Nr. 231 Wtorek, 8 października 1929 Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: **Miejscowa miesięcznie:** bez dostawy do domu **4·80** — z dostawą **5·30** — **Zamiejscowa miesięcznie** z przesyłką pocztową **5·30** — **Zagranicą 7·00 zł.** P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO- POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p. Telefon Redakcji **21-18,** Administracji **21-17.** Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12 Listy należy frankować.— Reklamacie otwarte wolne od opłaty

Po sejmie polskiego prawnictwa.

Odrodzona niedawno Polska ma już swą historję. Przeszła ona konieczne fazy swego rozwoju, poczynając od bohaterskiego wysiłku żołnierza, poprzez okres mozolnej pracy nad układaniem zrębów ustroju państwowego i uporządkowaniem stanu gospodarczego, aż do fazy obecnej, w której pod mocarstwowy rozwój Polski winny być położone trwałe podwaliny porządku prawnego.

Jedność polityczna szuka oparcia i umocnienia w jedności gospodarczej i prawnej. Jedność prawna przedstawia się jako stopień najwyższy zjednoczenia, bo łączy członków pewnej zbiorowości swemi węzłami we wszystkich przejawach życia, zarówno publicznego jak i prywatnego. Kult kompetencji potrzebny w każdem państwie wymaga przygotowania całej armji prawników, którzy po ukończeniu studjów akademickich nie ustają w dążeniu do pielęgbiania wiedzy, aby stać się wiernymi sługami i nieugiętymi obrońcami zasad prawa i sprawiedliwości.

Dalszej odbudowy Polski niepodobna sobie wyobrazić bez udziału prawnika polskiego. Zakres prac, które stają otworem przed prawnictwem polskiem, jest olbrzymi. Należy tu przedewszystkiem zagadnienie ustroju Państwa,— pilną potrzebę stanowi rozwiązanie zagadnienia unifikacji obowiązującego ustawodawstwa, wreszcie zadaniem które rozwiązać powinno obecne pokolenie prawników, jest stworzenie jednolitego typu prawnika polskiego, któryby przy stosowaniu ustaw kierował się wyłącznie polską racją stanu.

Temu zjednoczeniu myśli prawnictwa polskiego służą odbywane co lat kilka zjazdy.

Zjazdy prawników polskich przed wojną miały na celu utrzymanie łączności świata prawniczego Polski i przeciwdziałanie dążnościom państw zaborczych, zmierzających do tego, aby ze świata prawniczego polskiego w granicach swego zaboru stworzyć swą prowincję, żyjącą ideami, zaczerpniętemi ze stolicy państwa a nie mogącą się porozumieć ze światem prawniczym polskim innej dzielnicy. Dziś zadanie zjazdów prawniczych jest szersze: torowanie dróg polskiej twórczości prawnej i współpraca nad odbudową jednego prawa dla Polski.

Pierwszy zjazd prawników polskich odbył się w r. 1887 w Krakowie, dalsze odbywały się we Lwowie, Poznaniu i Wilnie. Ostatni zakończył przed kilku dniami swe obrady w Warszawie.

Kto śledził przebieg poważnych dyskusyj, kto wczytywał się w treść wygłoszonych na tym ostatnim zjeździe referatów, przyznać musi, że zjazd ten spełnił swe zadanie. Skrystalizował on jasno program i myśl, aby w dalszym ciągu prawnicy pracowali we wszystkich dzielnicach Państwa Polskiego nad mobilizacją myśli prawniczej, nad zbliżeniem prawników różnych dzielnic polskich do siebie wzajem i nad przygotowaniem ducha zbiorowego, z którego powstanie prawodawstwo przyszłości.

Zakres zagadnień, jakie postawił sobie zjazd ostatni, był niewątpliwie olbrzymim: przemyślenie tego całokształtu w ciągu krótkich dni obrad było wprost niemożliwe. Ale nagromadzony materjał posłuży do spokojniejszej pracy w przyszłości. Główne jednak zadanie: pogłębienie myśli prawniczej w Polsce, skupienie zagadnienia w jedno ognisko, wzmocnienie wspólnej świadomości, — to zadanie osiągnięte zostało w całej pełni. Prawnicy polscy, przybyli z całego kraju i zjednoczeni we wspólnej, zgodnej pracy, wykazali na zjeździe, że jednolitość taka jest możliwą i stanie się udziałem najbliższej już przyszłości.

Termin wyjazdu Marsz. Piłsudskiego
nie został jeszcze definitywnie ustalony.

Warszawa, 7 października. (AW). Na czas nieobecności Marszałka Piłsudskiego Ministerstwem Spraw Wojskowych kierować będzie pierwszy Wiceminister gen. Konarzewski. W inspektoracie armji zastępstwo pełnić będzie gen. Rydz Śmigły. Jak się jednak dowiadujemy, pomimo poczynionych przygotowań do podróży, Marszałek Piłsudski postanowił odroczyć wyjazd i uda się podobno do Wilna. W razie, gdyby wyjazd Marszałka uległ odroczeniu, zamiast pobytu w Lovranie brana jest pod uwagę miejscowość Montreux.

Międzynarodowa Wystawa komunikacji
otwarta zostanie w lipcu 1930 r. w Poznaniu.

Poznań, 7 października. (PAT.). Jak podaje „Dziennik Poznański", w lecie przyszłego roku odbędzie się na terenie PWK. Międzynarodowa Wystawa Komunikacji. Wybrano już komitet organizacyjny, na którego czele stanął p. prezydent miasta p. Ratajski. Następujące państwa wyraziły już zgodę na udział w poznańskiej wystawie: Czechosłowacja, Francja, Belgja, Anglja, Niemcy, Szwajcarja i Włochy, Szereg polskich firm wystawi swoje eksponaty z P. W. K. Międzynarodowa Wystawa Komunikacji obejmie koleje, automobile, aeronautykę, tramwaje, żeglugę morską i rzeczną, budowę dróg, radjo i telegraf, turystykę oraz uzdrowiska. Wystawa zajmie połowę terenów P. W. K., t. zn. z wyłączeniem tych terenów, na których znajdowało się rolnictwo. W skład rady głównej wejdzie szereg reprezentantów z zagranicy. Termin otwarcia Międzynarodowej Wystawy Komunikacji będzie prawdopodobnie wyznaczony na dzień 6 lipca 1930 r.

Lloyd George przewiduje
nowe wybory w Anglji.

Londyn, 6 października. (PAT.). Na odbytej wczoraj wieczorem w Nothingham konferencji partji liberalnej, L. George wygłosił większe przemówienie, w którem bez zastrzeżeń pochwalił politykę zagraniczną Labour Party, nie wyłączając porozumienia sowiecko-angielskiego. Do polityki wewnętrznej rządu odniosł się jednak bardzo krytycznie. Według poglądów L. Georgea należy oczekiwać w bardzo bliskim czasie rozwiązania parlamentu i nowych wyborów. L. George jest przekonany, że Labour Party będzie dążyła do wzmocnienia swoich rządów drogą uzyskania przy nowych wyborach absolutnej większości. Mówca uważa szanse konserwatystów przy następnych wyborach jako minimalne, natomiast spodziewa się silnego wzmocnienia stronnictwa liberalnego. L. George wskazał w końcu na konieczność przystąpienia ze strony stronnictwa liberalnego już teraz do przygotowań do nowych wyborów.

Zamach komunisty
na rumuńskiego ministra spraw wewn.

Bukareszt, 6 października. (PAT.). Wczoraj o godz. 14.30 jakiś osobnik, zaczajony w pobliżu ministerstwa spraw wewnętrznych, dał kilka strzałów rewolwerowych do samochodu, w którym znajdował się minister spraw wewnętrznych Vajda Voevod w towarzystwie swego sekretarza gabinetu. Jedna z kul przebiła szybę samochodu, nie raniąc nikogo. Sprawca zamachu, zatrzymany przez policję, oświadczył, że nazywa się Goldenberg, liczy lat 20, jest z zawodu pomocnikiem handlowym, lecz od 3 miesięcy pozostaje bez pracy. Goldenberg jest znany jako gorący wielbiciel komunizmu. Stwierdzono, że pozostawał on w stosunkach z tutejszemi kołami komunistycznemi.

Kongres oszczędnościowy.

Londyn, 7 października. (AW). Dziś rozpoczyna tu obrady międzynarodowy kongres oszczędnościowy, na którem między innymi omawiana będzie sprawa rozwoju kas oszczędności, propagandy i ochrony wkładów emigrantów. Przybyło na kongres około 500 delegatów z 27 państw. Z Polski przybyło 8 delegatów w tem z Warszawy prezes PKO dr. Gruber i sekretarz rady zjazdów instytucji oszczędnościowych p. Bolesław Mrozowski.

DOCHODY Z MONOPOLÓW.

Warszawa, 7 października. (AW). Dochody Skarbu Państwa z monopolów państwowych we wrześniu b. r. wyniosły 88.8 milj. złotych. W roku zeszłym w tym samym miesiącu dochody te wyniosły 77.9 milj. Daje to w roku obecnym nadwyżkę 10.9 milj. złotych.

ZASADY AWANSÓW URZĘDNICZYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 października. Minister Spraw Wewnętrznych Składkowski, zwrócił się do wszystkich Wojewodów z okólnikiem, w którym przypomina zasady, jakiemi kierować się powinny władze przy awansach urzędników. Pod uwagę brać należy w pierwszym rzędzie starszeństwo służbowe. Tej zasady nie wolno omijać na rzecz młodszych urzędników w ogólności. Jedynie w wypadkach szczególnie wybitnych kwalifikacyj można od tej zasady odstąpić. Minister zastrzega się kategorycznie przeciw tendencyjnemu wysuwaniu na pierwsze miejsce w awansach urzędników z urzędów Wojewódzkich przed urzędnikami sta rostw.

POLSKA DELEGACJA PRZYBYŁA DO WASZYNGTONU.

Waszyngton, 6 października. (Pat.). Polska delegacja na uroczystości ku czci Pułaskiego przybyła do Waszyngtonu. Członkowie delegacji zamieszkali w hotelu Wardmaden Park, z wyjątkiem Sieroszewskiego, który jest gościem Ministra pełnomocnego Rzeczypospolitej Filipowicza i zamieszkał w gmachu poselstwa. Na uroczystościach w Savannah, prezydenta Hoovera będzie reprezentował p. Stetson, minister pełnomocny Stanów Zjednoczonych w Warszawie. W najbliższy wtorek, poseł Filipowicz wręczy prezydentowi Hooverowi listy uwierzytelniające, nadające mu godność ambasadora na okres uroczystości ku czci Pułaskiego.

WYROK W PROCESIE TUKI.

Praga, 6 października. (PAT.). W procesie posła Tuki zapadł wyrok, skazujący go na 16 lat więzienia. Drugi oskarżony Snaczky, skazany został na 5 lat więzienia, trzeci zaś Aleksander Mach, został uniewinniony. Tuka był oskarżony o spisek przeciw państwu i zdradę tajemnic państwowych z dziedziny obrony państwa. O to samo oskarżony był Snaczky, bł redaktor „Slowaka" i b. oficer armji czechosłowackiej.

SPOKÓJ W PALESTYNIE.

Londyn, 7 października. (AW.). Święto żydowskiego nowego roku przeszło w Palestynie zupełnie spokojnie. W Jerozolimie policja angielska i oddziały wojskowe zarządziły nadzwyczajne środki ostrożności, szczególnie wzmacniając posterunki wokół Ściany Płaczu.

KONFLIKT MIĘDZY TROCKISTAMI.

Berlin, 7 października. (AW). »Vorwaerts« donosi: że między Trockim a niemieckimi Trockistami doszło do poważnego konfliktu na tle różnicy zapatrywań co do polityki sowieckiej w Chinach.

Aktywność oddziałów partyzanckich na Dalekim Wschodzie.

W czasach ostatnich radjostacja moskiewska coraz częściej donosi o mnożących się utarczkach wojsk czerwonych z oddziałami partyzanckiemi rosyjskich białogwardzistów, które na rozmaitych punktach masowo przechodzą granicę sowiecko-chińską, prowadząc na terytorjum Z. S. S. R. wojnę podjazdową z bolszewikami.

Wychodzące w Szanghaju pismo rosyjskie „Wremja" podaje w jednym ze swych ostatnich numerów ciekawe dane, dotyczące oddziałów partyzanckich, działających w chwili obecnej na Dalekim Wschodzie.

W jednym tylko okręgu przymorskim działa około 30 oddziałów partyzanckich, z których każdy rozporządza 150—800 żołnierzami. Każdy z oddziałów tych ma większą ilość karabinów maszynowych, a niektóre z nich prowadzą nawet własne armaty. Według informacji gazety „Wremja", oddziały te w ciągu ostatnich kilku dni rozbiły 20 sowieckich posterunków granicznych w okolicach jeziora Chanka i miejscowości Anuczyno, Kamień-Rybołów, Iljiński i t. d. Oddziały białogwardzistów dopełniane są na terytorjum sowieckiem drogą wcielania ochotników, którzy zgłaszają się dobrowolnie do służby w oddziałach antybolszewickich. Ochotnicy ci rekrutują się przeważnie z pośród miejscowych wieśniaków, niezadowolonych z rządów bolszewickich.

Działalność partyzantów na Dalekim Wschodzie utrudnia organom sowieckim w bardzo znacznej mierze planowe przeprowadzanie akcji zakupów zboża, bowiem chłopi, licząc na pomoc białogwardzistów, nie chcą dobrowolnie zboża sprzedawać, chowając je przed agentami sowieckich urzędów aprowizacyjnych. W niektórych miejscowościach dochodzi nawet do tego, że chłopi z bronią w ręku strzegą swych magazynów zbożowych, nie dopuszczając do nich ajentów moskiewskich.

Liczne oddziały partyzantów działają również w dorzeczu Amur. Pozostają one pod komendą centralnej organizacji, dostarczającej białogwardzistom broń, amunicję i aprowizację. Większość oddziałów partyzanckich działa niezależnie od Chińczyków. Jak podaje pismo „Wremja" Chińczycy za proponować mieli partyzantom przejście na służbę chińską, propozycja ta jednak została odrzucona, gdyż białogwardziści pragną za wszelką cenę zachować w swej akcji przeciwko komunistom absolutną samodzielność.

W okręgu zabajkalskim działają oddziały partyzanckie, które z centralną organizacją amurską dotychczas nie zdołały stworzyć kontaktu. Oddziały te usiłują jednak kontakt ten w ciągu jaknajkrótszego czasu nawiązać i wszystkie ich operacje prowadzone są przedewszystkiem w tym właśnie kierunku.

Cytowane pismo rosyjskie stwierdza, że organizacja amurskich partyzantów rekrutuje się wyłącznie z ochotników, wśród których jest również znaczna ilość kobiet. Środki materjalne białogwardzistów są nieznaczne, bowiem składają się na nie wyłącznie fundusze, ofiarowywane przez osoby prywatne, z ruchem partyzanckim sympatyzujące.

W skład organizacyj partyzanckich na Dalekim Wschodzie wchodzą w pierwszym rzędzie byli uczestnicy wojny domowej, obok nich służy jednak w szeregach białogwardzistów również dość znaczna ilość młodzieży, pragnąca brać czynny udział w walce z komunistami.

Aktywność kontrrewolucyjnych oddziałów partyzanckich i mnożące się na pograniczu sowiecko-chińskiem walki tych ostatnich z regularną armją bolszewicką dowodzą, że w Rosji wybuchła nowa wojna domowa, która niezależnie od rozwoju konfliktu sowiecko-chińskiego przybiera z dnia na dzień coraz szersze rozmiary.

C. P.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Lwów, 7 października.

Na giełdzie akcyjnej ruch mały, tendencja niejednolita, usposobienie słabe.

Na giełdzie zbożowej tendencja zniżkowa, usposobienie bez ochoty.

Cyfry preliminarza budżetowego.

Warszawa, 7 października. Na sobotniem posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrywany był projekt preliminarza budżetowego na rok 1930-31 przedłożony przez Ministra Matuszewskiego.

Ogółem budżet przewiduje po stronie dochodów 2.943,011.000 zł. po stronie wydatków 2.934,661.000 zł. — W ten sposób preliminarz budżetowy przewiduje nadwyżkę dochodów nad wydatkami w wysokości 8,350.000 zł.

Poszczególne pozycje preliminarza budżetowego w dochodach i wydatkach przedstawiają się następująco:

Prezydent Rzplitej dochody 242 tysięcy zł., wydatki 4,358.000 zł. — Sejm d. 227.000 zł., w. 9,370.000 zł. — Senat d. 47.000, w. 2,429.000 zł. — Kontrola państwowa d. 207.000, w. 7,950.000. — Prezydjum Rady Ministrów d. 32.000, w. 2,882.000.

Ministerstwo Spraw Wojskowych d. 5,184.000, w. 837,215.000 zł. (wydatki są niższe o 6,000.000 niż w roku zeszłym.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych d. 13,245.000, w. 254,429.000 zł. — Min. Skarbu d. 1.687,345.000, w. 147,239.000 zł. — Min. Sprawiedliwości d. 42,499.000, w. 133,356.000 zł. — Min. Przem. i Handlu d. 13,927.000, w. 53,495.000 zł. — Min. Komunikacji d. 2,074.000, w. 18,732.000 zł. — Min. Rolnictwa doch. 9,125.000, wyd. 58,523.000 zł. — Min. Oświaty doch. 3,743.000, w. 458,776.000 zł. — Min. Robót Publiczn. doch. 22,224.000, wyd. 158,850.000 zł. — Min. Pracy i Opieki Społ. doch. 935.000, wyd. 65,712.000 zł. — Min. Reform Rolnych doch. 5,582.000, w. 57,147.000 zł. — Min. Poczt i Tel. d. 5.000, w. 2,983.000 zł.

Emerytury d. 26,700.000, w. 127 milj. zł. — Renty inwalidzkie wydatki 160,770.000 zł. — Długi państwowe wydatki 296,842.000 zł.

Razem dochody 1.816,502.000, wydatki 2,914,415.000 zł.

W dziale monopolu budżet projektuje następujące dochody: monopol solny 46.781.000, monopol tyton. 420,270.000, monopol spirytusowy 444,200.000, loterja państwowa 18 milj. 139.000 monopol zapałczany 8,694.000 — razem 398,084.000 zł.

Tragiczny wypadek w Tatrach.

Zakopane, 6 października. (PAT.). Korzystając z pogody, wybrali się na wycieczkę, aby zdobyć Zamarłą Turnię od strony południowej, trzej taternicy, między nimi znany narciarz Bronisław Czech. Gdy znaleźli się o godz. 13.30 na szczycie, zauważyli, że tą samą stroną podchodzą dwie turystki, w których rozpoznali po zbliżeniu się byłe uczennice tutejszego gimnazjum Marzennę i Lidę Skoticzówny. W pewnej chwili taternicy zauważyli, jak z pod trawersu odpadła od skały pierwsza postępująca w górę Lidja, która lecąc w przepaść, pociągnęła za sobą przywiązaną do liny swoją siostrę Marzennę. Obie runęły na piargi z wysokości 80 m. Turyści pośpieszyli natychmiast na miejsce wypadku, aby udzielić pomocy nieszczęśliwym ofiarom, niestety znaleźli już tylko dwa zniekształcone trupy. Taternicy zeszli natychmiast na Halę Gąsienicową, gdzie zawiadomili o wypadku Pogotowie ratunkowe.

Manifestacyjny pogrzeb Stresemanna.

Berlin, 6 października. (PAT.). Uroczystość odprowadzenia na wieczny spoczynek zwłok ministra Stresemanna zamieniła się w olbrzymią manifestację hołdowniczą dla zmarłego kierownika polityki zagranicznej Rzeszy. O godz. 11 przedpołudniem rozpoczęły się oficjalne uroczystości żałobne w Reichstagu. Na trybunie za katafalkiem zajęli miejsca ministrowie rządu Rzeszy, po lewej stronie przedstawiciele rządu pruskiego i krajów związkowych. Korpus dyplomatyczny zjawił się w komplecie w loży. O g. 11 przybył na salę prezydent Hindenburg w towarzystwie wdowy po zmarłym ministrze i obu jego synów. Kanclerz Müller wygłosił przemówienie żałobne, sławiąc zmarłego jako wiernego syna ojczyzny. Wśród dźwięków marsza żałobnego wyniesiono następnie trumnę przed schody główne, gdzie w imieniu stronnictwa ludowego, którego zmarły minister był twórcą, wygłosił przemówienie wiceprezydent Reichstagu von Kardorf. Wśród uroczystego milczenia zebranych tłumów, orszak żałobny ruszył w kierunku cmentarza. Po obu stronach ulic ludność utworzyła szpaliery. O g. 13.45 orszak przybył na cmentarz, gdzie po odprawieniu modłów, wśród bicia dzwonów złożono trumnę do grobowca. Nad otwartym grobem, stosując się do życzenia zmarłego, wyrażonego w ostatniej woli, odśpiewano „Deutschland, Deutschland über Alles".

Mac Donald w Waszyngtonie.

Waszyngton, 7 października. (AW). Wielkie zainteresowanie budzi wyznaczone na środę spotkanie Mac Donalda z sen. Borah. Oficjalnie mówi się, że spotkanie ma na celu odnowienie znajomości, utrzymują jednak, że rozmowa między premjerem angielskim a przewodniczącym komisji zagr. senatu będzie dotyczyła najważniejszych kwestji, które Mac Donalda sprowadziły do Waszyngtonu.

Waszyngton, 7 października. (AW). Prezydent Hoover oświadczył, że na konferencji rozbrojeniowej 5 mocarstw wybrano termin następujący: wtorek trzeciego tygodnia w mies. styczniu 1930. Konferencja odbędzie się w Londynie. Anglja i St. Zjedn., jak twierdzą wtajemniczeni, nie planują zawarcia odrębnej umowy w sprawie rozbrojenia na morzu.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 7 października 1929.

RUCH SŁUŻBOWY

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA ROLNICTWA

z dnia 24 września 1929 r.

o ustanowieniu niezależnego administracyjnie od nadleśnictwa Zarządu Kolei Leśnych w dorzeczu Czeremoszów.

Na podstawie § 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r. o organizacji administracji lasów państwowych (Dz. U. R. P. Nr. 119, poz. 1079) w brzmieniu ustalonem rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 373) postanawiam, co następuje:

§ 1.

W okręgu Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie ustanawia się niezależny administracyjnie od nadleśnictwa „Zarząd Kolei Leśnych w dorzeczu Czeremoszów" z siedzibą w Kutach, powiatu kosowskiego, Województwa stanisławowskiego.

§ 2.

Na czele Zarządu Kolei Leśnych w dorzeczu Czeremoszów stoi zarządca (zawiadowca), podległy Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie. Zarządca (zawiadowca) ponosi odpowiedzialność za swą działalność i za działalność podległego mu personalu.

§ 3.

Zarząd Kolei Leśnych w dorzeczu Czeremoszów obowiązują w sprawach techniczno - budowlanych i eksploatacyjnych wszystkie przepisy wydane w tym przedmiocie dla dyrekcyj lasów państwowych, w sprawach zaś administracyjnych do czasu wydania specjalnych przepisów i instrukcyj dla zarządów kolei leśnych, mają do Zarządu Kolei Leśnych w dorzeczu Czeremoszów odpowiednie zastosowanie przepisy, zawarte w rozdziałach I—VIII, XVII, XXII, XXV, XXVIII, XXIX, XXXI — XXXV, XXXVII Instrukcji służbowej dla Nadleśniczych lasów państwowych z dnia 29 listopada 1919 r., w brzmieniu ustalonem w wydaniu z 1927 r., wprowadzonem zarządzeniem Ministra Rolnictwa z dnia 16 stycznia 1928 r. Nr. 201—L. A.

§ 4.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Rolnictwa:
(—) R. Niezabytowski.

RUCH SŁUŻBOWY.

W MINISTERSTWIE SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

We władzach wojewódzkich:

Mianowany:

W Urzędzie Wojewódzkim w Stanisławowie:

Hübner Włodzimierz — do odwołania referendarzem w VII st. sł. dn. 1. VII. 1929 r.

Przeniesieni:

Prow. radca wojewódzki w VI st. sł., Glanowski Antoni — z Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu do Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu, dnia 30. VII. 1929 r.

Naczelnik Wydziału w V st. sł., Dr. Dziadosz Władysław — z Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu do Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach z poruczeniem funkcyj wicewojewody kieleckiego, dnia 30. VII. 1929 r.

Naczelnik Wydziału w V st. sł. i wicewojewoda wołyński, Dziewałtowski-Gintowt Kazimierz — do Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu z poruczeniem funkcyj wicewojewody tarnopolskiego, dnia 30. VII. 1929 r.

Przeniesiony w stan spoczynku:
Naczelnik wydziału w V st. sł. i wicewojewoda w Tarnopolu, Siedlecki Stanisław, dnia 31. VII. 1929 roku.

We władzach powiatowych:

Mianowany:
Referendarz w VII st. sł. w Urzędzie Wojewódzkim we Lwowie, Dr. Kaszubski Stanisław — starostą powiatowym w VII st. sł. w Lubaczowie dnia 25. VII. 1929 r.

Przeniesiony:
Referendarz w VII st. sł.. Sienkiewicz Michał — ze Starostwa w Kołomyji do Starostwa w Mościskach z poruczeniem kierownictwa tego Starostwa dnia 27. VII. 1929 r.

(„Monitor Polski" Nr 226, z dnia 1 października 1929 r.)

W MINISTERSTWIE PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ.

Wydziały Pracy i Opieki Społecznej.

Przeniesiony:
Urzędnik VI st. sł., Józef Kostecki, z Wydziału Pracy i Opieki Społ. w Woj. łódzkiem do Wydziału Pracy i Opieki Społ. w Woj. stanisławowskiem od 17. VI. 1929 r.

Przeniesiony w stan spoczynku:
Urzędnik VI st. sł. w Wydziale Pracy i Opieki Społ. w Wojew. stanisławowskiem, Zygmunt Machnowski, z dn. 30. VI. 1929 r.

Urzędy Ubezpieczeń Społecznych.

Zwolniony:
Praktykant w Okręg. Urzędzie Ubezp. we Lwowie, Lubin Freidenberg, na podstawie art. 63 ustawy o państwowej służbie cywilnej z dn. 30. VI. 1929 r.

Oddziały Spraw Inwalidów Wojennych.

Mianowani:
Urzędnik IX st. sł., Juljan Fijałkowski — urzędnikiem VIII st. sł. w Oddziale Spraw Inw. Woj. we Lwowie od 1. VII. 1929 r.

Urzędnik X st. sł., Józef Faryniarz — urzędnikiem IX st. sł. w Oddz. Spraw Konw. Woj. we Lwowie od 1. VII. 1929 r.

Przeniesieni z Ministerstwa Spraw Wojskowych:
Fijałkowski Juljan, urzędn. IX st. sł. do Oddz. Spraw Inw. Woj. przy Województwie Lwowskiem, od 1. IV. 1929 r.

Faryniarz Józef, urzędn. IX st. sł. do Oddz. Spraw Inw. Woj. przy Województwie Lwowskiem, od 1. IV. 1929 r.

(„Monitor Polski" Nr. 228, z dnia 3 października 1929 r.)

✝

CZESŁAW JANKOWSKI

honorowy prezes Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Wilnie, zmarł tam wczoraj, po dłuższej chorobie, o godzinie 3-ciej popołudniu.

Nie jest to zgon, wobec którego poprzestać można jedynie na mniej lub więcej obszernem wspomnieniu pośmiertnem, by wnet potem odwrócić się do aktualjów bieżącej doby.

Ś. p. Jankowski należał do rzędu tych, którzy tworzą kulturę polską. Był gorącym patrjotą polskim, równie jednak żywiołowym patrjotą regjonalnym. Ostatnia etykieta, przyklejona do jego czcigodnego nazwiska, bynajmniej mu nie ubliża. Takich regjonalnych patrjotów, co to gotowi byliby bodaj na udeptaną ziemię pociągnąć kogoś, kto odważyłby się plwać na ich ukochany zakątek ziemi polskiej, posiadaliśmy więcej. Może ostatnie lata, zbliżające skutkiem ułatwień komunikacyjnych, odległe nawet od siebie osiedla ludzkie, przetrzebiły ich szeregi, istnieją oni jeszcze i dzisiaj, pożytek jeno przynosząc sprawie narodowej i państwowej.

Ś. p. Jankowskiego nie można było sobie wyobrazić gdzieindziej, jeno na tle Litwy i Wilna. Wilnu też pusto i głucho będzie bez tego Sarmaty, co je tak niesamowicie ukochał, niem i dla niego żył, tworząc jego kronikę niewyczerpaną, będąc jego przedewszystkiem chlubą i zaszczytem.

Obok wiedzy bardzo głębokiej, kultury umysłowej i towarzyskiej niepośledniej, posiadał ś. p. Zmarły senjor dziennikarstwa polskiego olbrzymi zasób wiadomości do dziejów rodów i miejscowości. Więc i jego feljetony, których bardzo wiele ogłosił w wileńskiem „Słowie", stanowiły dla miłośników przeszłości i tradycji lekturę wyjątkowo sympatyczną i pouczającą.

Jak w kalejdoskopie przewijały się tam sylwetki osób, o których inni zaledwie na suchej wzmiance poprzestaćby byli zmuszeni, strzelił tu i ówdzie prawdziwie szlachecki koncept, odżywała w pełni anegdota, zawsze tak po uczająca, dorzucająca do historji barw, dająca jej dopiero nerw życia.

Zaczął, jak wielu pisarzy polskich jego epoki, od poezji. Parał się z rymem lat długi szereg, zdobywając na polskim Parnasie tytuł majstra wysokiej miary. Kołyska jego stała w Polanach, powiatu oszmiańskiego, gdzie 9 grudnia 1857 r. ujrzało światło dzienne pacholę, które dziedziczne rodowe ukochanie Polski przechować miało nieskazitelnie po ostatnie tchnienie długiego, pracowitego żywota.

Studjował w Warszawie i Krakowie.

Żywot ś. p. Jankowskiego był na prawdę pracowity. Nie oszczędzał sił nawet wówczas, gdy ciężka, nieuleczalna choroba zwaliła go na łoże, z którego podnieść się nie było mu już danem. Dzierżył pióro w kostniejącej ręce, tkwił, jak żołnierz, na wileńskiej reducie.

Polskę kochał, Wilno kochał, więc i one nie zapomną o swym synie, a i dziennikarstwo polskie, którego Zmarły był przedziwnie jasną postacią, wskazywać go będzie młodszym zastępom jako wzór do naśladownictwa, wzór idealnie piękny, publicysta na europejską miarę skrojony.

Jesienią ubiegłego roku wybierał się do nas. Gotowi byliśmy przyjąć go bardzo serdecznie. Lwów i Wilno posiadają wiele cech wspólnych, więc i tego Litwina rozumieliśmy trafnie, umiłowania jego odczuwamy, jak mało kto inny. Niestety choroba stanęła na przeszkodzie tym, tak przez Lwów upragnionym odwiedzinom.

Ś. p. Czesław Jankowski osierocił córkę, p. Irenę Szarotową, małżonkę naczelnego redaktora „Gazety Lwowskiej". Bierzemy też gorący udział w powszechnym żalu i współczuciu dla dotkniętych tak ciężko najbliższych sercu Zmarłego.

—mre.—

Z Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej.

Realizując swe zamierzenia w kierunku kodyfikacji obowiązującego prawa, Komisja dla Usprawnienia Administracji Publicznej przystąpiła do uporządkowania według podziału rzeczowego obowiązujących polskich przepisów prawnych, ogłoszonych w latach 1918—1929, a sięgających cyfry 15 tysięcy zgórą pozycyj, rozproszonych w ilości ok. 10 tys. w „Dzienniku Ustaw" oraz w liczbie kilku tysięcy w innych źródłach prawa polskiego w tym okresie.

* * *

W skutek rozesłanej przez Komisję dla Usprawnienia Administracji Publicznej ankiety, mającej na celu zestawienie poglądu wybitnych znawców przedmiotu na kwestję naukowego stadjum przyszłych kandydatów do wyższej służby administracyjnej ogólnej oraz służb specjalnych — zgłosili dotychczas gotowość nadesłania swych prac względnie je już nadesłali pp.: Dyrektor Państwowej Szkoły Higjeny dr. Witold Chodźko, profesor Uniwersytetu Warszawskiego dr. Zygmunt Cybichowski, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej Stefan Dziewulski, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza Ludwik Ehrlich, profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego Władysław Grabski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Władysław Leopold Jaworski, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego dr. Wacław Komarnicki, profesor Uniwersytetu Warszawskiego Ludwik Krzywicki, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Kazimierz Wł. Kumaniecki, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Adam Krzyżanowski, profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie Zdzisław Ludkiewicz, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej dr. Władysław Maliniak, profesor Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie Bolesław Markowski, profesor Uniwersytetu Poznańskiego Alfred Ohanowicz, profesor Politechniki Warszawskiej Mieczysław Rybczyński, profesor Uniwersytetu Poznańskiego Jan Rutkowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego Bohdan Wasiutyński.

Wyniki powyższej ankiety opublikowane zostaną w specjalnym tomie wydawnictw Komisji.

MICHAŁ ROLLE.

Biskup dyplomata.*)

Prawdziwe cacko sztuki drukarskiej wyszło z oficyn Artura Goldmana we Lwowie i złożone zostało w darze przez Iwowskie Towarzystwo Miłośników Książki IV Zjazdowi bibljofilów polskich w Poznaniu.

Dar godny ofiarodawcy i tych, dla których stanowić będzie bardzo cenną pamiątkę poważnych obrad. Szata zewnętrzna książki pozostaje w przedziwnej harmonji z wewnętrzną jej wartością.

Że Hartleb jest naukowcem sumiennym, cenionym wysoko przez fachową krytykę; że przedmiot z pozoru suchy, dla szczupłego jedynie grona specjalnych smakoszów przeznaczony, potrafi zakuć w formę prawdziwie literacką — o tem wiemy nie od wczoraj. Wszak jako pisarz historyczny, badacz interesujący, nowicjuszem nie jest i należy ponadto do rzędu tych wykładowców Jana Kaźmierzowej Uczelni, którzy często przypominają się polskiej bibljografji.

Sylwetkę jednak biskupa-dyplomaty XVI stulecia, wybitnego mecenasa literatury, orędownika i opiekuna młodych talentów, wyposażył on w tyle rysów, tchnął w nią tak wielki zasób życia, że naprawdę zapomina się chwilami, iż to poważne, na długich, mozolnych dociekaniach i obfitym umiejętnie wyzyskanym materjale archiwalnym oparte studjum; pochłania się z zaciekawieniem kartę za kartą, rozdział za rozdziałem, by w momencie zamknięcia książki po jej przeczytaniu, uzmysłowić sobie wyraziście, kim był ten delegat królów polskich do rzymskich papieży.

Co prawda i postać biskupa płockiego napraszała się wprost, by ją przypomnieć ludziom XX stulecia. Uczynić mógł to jedynie naukowiec w stylu Hartleba i dobrze się stało, że on właśnie jął się tej wdzięcznej pracy.

Erazm Ciołek, mąż wielkiej nauki, należał do specjalnie charakterystycznych typów epoki Odrodzenia. Posiadał wszystkie jej wady i zalety. Wysyłany do Rzymu, gdzie miał zorganizować pomoc przeciw Krzyżakom, potrafił tam wystąpić z okazałością, godną tych, których był delegatem. Umiał nosić strój uroczysty, zachować należyty umiar w ruchach i słowach, a jako świetny orator, poruszyć serca słuchaczy dostojnych z najdostojniejszym na papieskim tronie.

Zarzucano mu pychę i zarozumiałość. Miał bo wszelkie prawo posiadać o sobie wygórowane mniemanie, a darujemy mu chętnie te wady, skoro pamiętać zechcemy o licznych i wybitnych zaletach Erazma Ciołka.

Przerzućcie karty studjum Hartleba bodaj z grubsza, a przekonacie się snadno, co i wiele biskup płocki zdziałał. Przekonacie się, że dwór jego rzymski tworzył pewnego rodzaju akademję nauk, gdzie swoi i obcy, pod wpływem i kierunkiem Ciołka, zaprawiali się w naukowym i literackim kunszcie. Dedykacje, umieszczone na drogocennych księgach, których piękny zbiór przechował się do dni naszych w Płocku, głoszą ile ich autorzy zawdzięczali Erazmowi Ciołkowi, a zamiłowanie jego do sztuki stosowanej i jej znawstwo, imponować mogą nawet krytycznym umysłom naszego stulecia.

Wygląd, dobra postawa — cytujemy słowa dra Hartleba — także odgrywały pewną rolę w omawianych czasach. A już znaczyły wiele przy występach zewnętrznych. Tych walorów niepodobna odmówić Erazmowi. Jeżeli poddamy głębokiej a ścisłej analizie jego przemówienia na forum zagranicznem, to bardzo wiele znajdziemy tam wypowiedzeń, zwrotów i okresów powierzchownych, obliczonych jedynie na efekt. Piękna szata słów dobranych brała górę nad treścią istotną, co zresztą w mowach wieku Odrodzenia stało się niemal kanonem obowiązującym. Dawało to wyniki nadspodziewane, poruszenie u słuchaczy, nawet wyrobionych, przejęcie się potokiem wyrażeń groźnych, czy też do łez poruszających.

Wszelkie akcesorja, jak ruchy, gestykulacja, modulacja głosu, przy imponującej postaci zewnętrznej, dawały sukcesy znamienite. Świadom tych walorów, tak wiele przykładał Ciołek wagi do ubioru i szat liturgicznych.

Zasługiwał Ciołek na zajęcie się nim i z tego również względu, iż w przerysie swym umysłowym najbardziej odpowiadał typowi człowieka Odrodzenia na dwu epok przełomie. W wykształceniu wiele jeszcze pierwiastków średniowiecznych; w strukturze myślowej — wybitne znamiona nowej epoki. Jego występy i posunięcia dyplomatyczne wzorują się również na nowoczesnych zgoła metodach.

Wszechstronność, chęć stworzenia „człowieka pełnego", z gestem szerokim, to także rys Odrodzenia. Skala uzdolnień nader rozpięta. Wykładowca, protektor sztuk i nauk naonczas znamienity, niezgorszy administrator djecezji, sekretarz i mądry doradca królewski. Orator, polityk-dyplomata, a nad tem wszystkiem górujący oportunizm — oto pełny portret, wyczarowany piórem dra Hartleba.

Że uczestnicy Zjazdu bibljofilskiego przeczytali pracę omawianą z zadowoleniem — nie wątpię w to ani na moment.

*) Kazimierz Hartleb: „Działalność kulturalna biskupa dyplomaty Erazma Ciołka". Lwów 1929. Nakładem Towarzystwa Miłośników Książki.

PAMIĄTKOWE WYDAWNICTWO

Poznań, 7 października. (AW.). Wydział propagandowy P. W. K. przygotowuje wydawnictwo pamiątkowe, „Powsz. Wystawa Kraj. w Poznaniu w r. 1929". Wydawnictwo obejmować będzie 5 tomów, z których każdy zawierać będzie około 500 str. druku. Koszty wyniosą 1/4 milj. zł. Pierwszy tom tego wydawnictwa ukaże się 1 kwietnia 1930, dalsze ukazywać się będą w odstępach miesięcznych, tak że całość ukaże się przed końcem przyszłego roku.

WŁAMANIE DO GMACHU AMBASADY FRANCUSKIEJ.

Berlin, 6 października. (PAT.). W tutejszej ambasadzie francuskiej, mieszczącej się na placu Paryskim, dokonano śmiałego włamania, przyczem łupem nieznanych sprawców padły kosztowności ambasadora francuskiego De Magueri, wartości około 50 tysięcy marek.

KATASTROFA KOLEJOWA.

Wiedeń, 6 października. (PAT.). Dziś o godz. 7.30 rano na dworcu w Salzburgu, z powodu złamania się osi wykoleił się pociąg, wskutek czego 5 podróżnych i 2 kolejarzy zostało ciężko rannych. 6 osób odniosło lżejsze rany. Szkody materjalne znaczne.

Międzynarodowy Zjazd klubów automobilowych.

W dniach 8—12 października odbędzie się w Paryżu doroczny zjazd Międzynarodowego Związku Zrzeszonych Klubów Automobilowych. W roku bieżącym zjazd ten będzie miał wyjątkowe znaczenie, gdyż obchodzoną będzie podczas niego uroczystość 25-ecia Międzynarodowego Związku. Oprócz zwykłych posiedzeń, na których będą omawiane ważne sprawy z zakresu turystyki, sportu i innych dziedzin życia automobilowego zjazd uświetniony zostanie szeregiem uroczystości jubileuszowych.

Automobilizm polski reprezentowany będzie na zjeździe przez prezesa Automobilizmu Polski p. Karola Raczyńskiego i wiceprezesa p. Janusza Regulskiego, którzy w tym celu wyjeżdżają w tych dniach do Paryża.

Z Teatru Wielkiego.

Gościnny występ Stanisławy Korwin-Szymanowskiej w „Halce".

Po skomplikowanym technicznie i duchowo aparacie, którego wirtuozowskie ujęcie podziwialiśmy zaledwie przed dwoma dniami w scenicznej postaci Verdiowskiej Violetty, wystąpiła wczoraj p. Szymanowska po raz pierwszy we Lwowie ze swą kreacją „Halki". Czyż można sobie wyobrazić większą różnorodność stylu, choć tak zbliżonego pod względem chronologicznym, lecz na zupełnie odmiennym rasowym gruncie wyrosłego? Różnorodność ta jest tak wielka, że wprost trudno sobie wyobrazić śpiewaczkę, która w równej mierze potrafiłaby sprostać zarówno technicznym, jak i przedewszystkiem stylistycznym wymogom obu partyj. Pokusić się o to może tylko artystka o wyjątkowo szerokiej skali talentu, to też eksperyment wspomniany, który, powiedzmy odrazu przeszedł wszelkie oczekiwania, był nowym dowodem fenomenalnego artyzmu p. Szymanowskiej. Głosowo znakomicie usposobiona, choć bez wszelkich rekwizytów operowej primadonny, które tak często psują nawet u dobrych względnie śpiewaczek czyste ujęcie „Halki" Moniuszkowskiej, potrafiła p. Szymanowska wznieść się do wyżyn liryzmu tak prostego i wzniosłego zarazem że można go określić chyba tylko jako wcielony ideał piękna moniuszkowskiej muzyki. Wystarczy przypomnieć cały akt II, oraz przepięknie zaśpiewaną kołysankę aktu IV, jej szlachetny rysunek frazy melodyjnej i dostojną prostolinijność, daleką od ckliwego sentymentalizmu, by zrozumieć, że słowa powyższe nie są tylko czczym frazesem, którego tak miło jest użyć w stosunku do polskiej właśnie śpiewaczki. Trzeba mieć genjalną intuicję artystyczną, — nie wahamy się użyć tu tak „wielkiego" słowa — i duszę bardzo głęboką, by posiadłszy wszelkie najzawilsze arkana muzyki współczesnej w tym stopniu, w jakim to jest udziałem p. Szymanowskiej, móc znowu popatrzeć na świat tem jasnem i świeżem spojrzeniem dziecka ludu. W jej interpretacji mieliśmy sposobność stwierdzić raz jeszcze nieśmiertelne piękno muzyczne „Halki" i całe bogactwo jej inwencji melodyjnej, które niestety zbyt rzadko możemy podziwiać w ostatnich czasach na scenie lwowskiej. Opera ta bezwarunkowo powinna należeć do żelaznego repertuaru każdego polskiego teatru ze względu na swe wysokie walory i swój przedziwnie zaakcentowany charakter narodowy. Omawiane przedstawienie stało znowu na zupełnie poważnym poziomie artystycznym, złożyły się na to zarówno dobre kreacje pojedyńczych śpiewaków (pp. Popowiczówna, Bedlewicz, Cyganik, Zoppoth i. i.), jak i bardzo starannie przygotowane chóry i orkiestra (kapelmistrz p. Lehrer). Jeżeli tego rodzaju spektakl zdołano opracować zaledwie w przeciągu kilku dni, gdzież miejsce jeszcze na wątpliwości, czy przy dobrem kierownictwie i usilnej pracy, Lwów potrafi utrzymać operę?

Stefanja Łobaczewska.

Agent niemieckiego wywiadu przed sądem.

W Sądzie Okręgowym w Katowicach toczyła się rozprawa, przeciw niejakiemu Bernardowi Seklerowi, pochodzącemu z Kołomyji, posądzonemu o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Seklera aresztowano w listopadzie 1928 r. w Kaliszu pod zarzutem oszustwa, skąd po odsiedzeniu kary. został odstawiony do Katowic, ponieważ był tu poszukiwany jako agent niemieckiego wywiadu.

Oskarżał prokurator Daab, bronił z urzędu mec. Guzy. W charakterze świadków m. i. występowali kpt. Lis. komisarz Brodniewicz i starszy przodownik służby śledczej Rajwa; jako rzeczoznawca wojskowy występował por. Mrozowski.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prokurator, który wniósł o ukaranie Seklera 2-letniem więzieniem. O godzinie 14 zapadł wyrok, mocą którego zasądzono Seklera z art. 7 § 3 Rozporządzenia P. Prezydenta R. P. z r. 1928 na jeden rok więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego i ponoszenie kosztów postępowania karnego. Sekler wyrok przyjął. Przewód sądowy wykazał, że Sekler stał w kontakcie z niemieckim wywiadem.

Polski film morski „Pod banderą miłości".

Z pośród szeregu realizowanych obecnie filmów polskich, na uwagę zasługuje film morski reżyserji M. Waszyńskiego »Pod banderą miłości«.

W filmie tym, do którego zdjęcia nakręcane były w Gdyni, Gdańsku, Sopotach, Sztokholmie i na Helu występuje kwiat naszego aktorstwa filmowego ze Zbyszkiem Sawanem, Marją Bogdą, Jerzym Marrem i Jagą Borytą na czele. Z pośród aktorów scenicznych ujrzymy świetnego Władysława Waltera w roli »wilka morskiego«, Pawła Owerłę, jako komandora marynarki, Teklę Trapszo i in.

Zdjęcia do tego ciekawego filmu są już całkowicie ukończone, w obecnej chwili reż. Wyszyński pracuje nad zmontowaniem poszczególnych fragmentów wybitnie emocjonalnej akcji.

Treść filmu obraca się wokoło sensacyjnych przygód młodego włóczęgi (Zbyszko Sawan), który, dzięki poparciu marynarzy polskich przedostaje się ze Sztokholmu do Polski i tu dalej kontynuuje swój barwny żywot człowieka, borykającego się z przeciwnościami losu.

Zbyszko Sawan w filmie tym po raz pierwszy wykazał swe zalety wybitnego sportowca, które pomogły mu dokonać szeregu iście brawurowych wyczynów. Sceny sensacyjne z udziałem Sawana będą największą bodaj atrakcją tego odbiegającego od utartego szablonu produkcji krajowej, flimu.

Zwarty scenarjusz pozwala aktorom wydobyć ze swych ról maximum ekspresji i dynamiki. Marja Bogda w roli córki komandora czaruje wdziękiem, naturalnością i niepospolitą głębią wyrazu. I ona obok Sawana zdobyła się na niebyle jakie bohaterstwo. Scenarjusz wymagał, by Marja Bogda wpadła do morza z pokładu pędzącego całą siłą pary okrętu.

Odważna artystka nie zastanawiając się ani chwili wykonała tę niebezpieczną scenę, choć nie próbowała dotąd nigdy pływać na otwartem morzu.

Ten szczery zapał aktorów do pracy doprowadził do tego, że film »Pod banderą miłości« będzie dziełem par excelence kinowem, obfitującem w sceny, o pokładzie wybitnie emocjonalnym.

W ojczyźnie Rabindranatha Tagore.

Ratusz w Kalkucie. — Burmistrz Sen - Gupta i panowie radni. — Debaty komunalne. — Pan gubernator nie pozwala! — Piękne panie hinduskie. — „Asiatic Society of Bengal". — Kilometrowe tytuły. — Co mówi prof. van Manen o duszy Hindusa? — Gołębie w Uniwersytecie. — Dom Tagorów. — Mnich, Faraon i Prorok. — Upadek sztuki w Indjach!. — Tagore - Ramzes oprowadza! — Najmłodsza latorośl rodu. — Tak patrzy Wieczność...

„Zaczęło się od ratusza" — pisze korespondent jednego z wielkich pism niemieckich. Ratusz w Kalkucie jest ogromnym, czerwonym budynkiem z kamienia i na pozór nie przedstawia szczególniejszego interesu. Za to sala posiedzeń Rady miejskiej wygląda, jak sala tronowa, a fotele przeznaczone dla pp. radnych są tak bajecznie wygodne, że się z nich poprostu wstać nie chce.

Najpiękniejsze krzesło posiada zaś p. Jatindra Mohan Sen - Gupta, który jest obecnie, poraz czwarty, burmistrzem tego wielkiego indyjskiego miasta. Anglicy, gdy chcą być uprzejmi, nazywają go „lordem — majorem drugiej stolicy Imperjum", ale p. Sen-Gupta woli tytuły rodzime, jako że jest narodowcem hinduskim, podobnie jak burmistrze i radni dwóch bliźnich, wielkich miast Indji: Bombayu i Madrasu.

Rada miasta Kalkutty pozostaje też w ciągłych nieporozumieniach z gubernatorem angielskim Bengalji. Teraz kłócą się o inżyniera miejskiego. Kalkutta nosi się z wielkiemi planami sanacji i podniesienia miasta: chce zbudować kolej podziemną, gaz. zamienić na elektrykę itp. Gubernator jest zdania, że takich wielkich reform może dokonać tylko inżynier — Anglik; p. Sen - Gupta i jego koledzy proponują na to stanowisko inżyniera — Hindusa, wykształconego w Europie.

I tak walka trwa już dość długo...

Radni miasta Kalkutty, z którymi wdał się korespondent niemiecki w dłuższą rozmowę, interesują się żywo kwestjami polityki komunalnej, dopytują się o szczegóły organizacji i techniki gospodarki miejskiej w Europie, i chcieliby nawet wybrać się gromadnie do wielkich stolic Europy celem odpowiedniego przestudjowania problemów komunalnych. Nie wiedzą tylko, czy im p. gubernator da tyle paszportów zagranicznych...

Mają też swoje strapienia i pomysły. I tak Kalkutta produkuje olbrzymią wprost ilość gliny; możnaby z niej robić cegły, czy coś innego, tylko trzebaby pomocy wielkich europejskich przedsiębiorców. Korespondent twierdzi, że Hindusi mają specjalne zaufanie do Niemców i przemysłu niemieckiego. Możliwe...

* * *

P. prezydent Sen -Gupta nie mieszka w magistracie, tylko w jednym z pięknych, czynszowych domów Kalkutty. Mieszkanie urządzone ze smakiem, po europejsku. Żona jego jest bowiem Angielką, to też i „regime" domowy jest angielski.

Przyjęcie u p. Sen - Gupta było bardzo miłe i wytworne. Zaproszono szereg wybitnych osobistości i wiele pięknych pań hinduskich z najlepszego towarzystwa. Nie rozmawiano jednak o nudnej polityce i sprawach komunalnych. Panie uśmiechały się słodko i prowadziły czarująco rozmowę, a urok hinduskich kobiet działał skuteczniej na Europejczyka, niż poważne debaty kalkuckich polityków...

*

Scenerja się zmienia. Odwiedziny w „Asiatic Society of Bengal", w wielkim klubie naukowym Kalkutty.

Czytelnia pełna książek, pism, obrazów, marmurów. Czekamy na prezesa Towarzystwa, prof. van Manen. Warto tym czasem przeglądnąć listę członków tej instytucji. Jedyne to może pole, na którem Anglicy współpracują zgodnie z Hindusami. Ale tytulacja członków, hinduskich i angielskich, jest tu naprawdę najosobliwsza na świecie. Kastowość przebija się w całej pełni: tytuły, odznaczenia, jakieś długie, jak wąż, skróty. Np. pan „Mahamahopadhyaya Haraprasad Shastri, C. I. E., M. A. D. Litt., F. A. S. B." Cóż to wszystko może znaczyć? Albo tytuł członka — Anglika: Major R. B. S. Seveil, M. A., M. R. C. S., L. R. C. P., F. L. S., F. Z. S., I. M. S., F. A. S. B. Kabalistyka jeszcze bardziej skomplikowana. Ma się wrażenie, że jesteśmy w laboratorjum chemicznem, albo w aptece.

* * *

Przychodzi wreszcie prof. van Manen, który w książce ma najmniej tytułów, ale najwidoczniej jest duszą i przewodnikiem całego Towarzystwa. Jest to Holender z pochodzenia, od 30 lat zamieszkały w Indjach i głęboko przywiązany do ludu, tradycyj, obyczajowości hinduskiej, do duszy i charakteru tego kraju. Mimo to, został Europejczykiem, nie zatracił krytycyzmu i niezależności sądu. Szlachetny typ człowieka bez uprzedzeń, u którego nie decyduje o ludziach barwa skóry, ani liczba liter w nazwisku.

Ciekawe są jego niepospolite poglądy na Hindusów i na to, co ich różni od Europejczyka. Zasadniczą różnicę upatruje prof. van Manen w stosunku Hindusa do natury, który wygląda całkiem inaczej, niż u człowieka o kulturze europejskiej.

Europejczyk walczył z przyrodą i opanował ją zwycięsko; Hindus zachowuje się wobec przyrody rezygnacyjnie; nie prowadzi z nią walki na śmierć i życie, ogranicza się tylko do minimalnych wysiłków oporu, potrzebnych dla jego egzystencji, a pozatem nie stara się opanowywać natury i jej elementów. Ta oszczędność w wysiłkach pozwala mu zato więcej myśleć o duszy i o sprawach duchowych.

Zresztą przyroda jest tu zbyt po-

KRONIKA

Październik 7 Poniedziałek	KALENDARZ Rz.-kat. M. B. Róż. Gr.-kat. Tekły

Wschód słońca	g 5	m 46
Zachód	„ 17	„ 01
Długość dnia	g 11	m 21

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 7 października, o godz. 7.30: „Wielki Kram“, przedstawienie Teatru Premjer.

Wtorek, 8 października, o godz. 7.30: „Wielki Kram“, przedstawienie Teatru Premjer.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek, 7 października, o godz. 7.30: „Murzyn warszawski“ (tani dzień, 50% zniżki).

Wtorek, 8 października, o godz. 7.30: „Mysz kościelna“.

„Proces Mary Dugan“. Rozprawa sądowa w trzech aktach Bayarda Veillera — w przekładzie Emila Haberskiego, ukaże się w najbliższych dniach jako pierwsza w bieżącym sezonie premjera Teatru Małego. Sztuka ta nieschodząca z repertuaru Teatru Letniego w Warszawie od 2 miesięcy, gdzie graną jest codziennie przy wysprzedanym teatrze, będzie się niezawodnie cieszyć równorzędnym powodzeniem i w naszym teatrze. Tak prasa warszawska jak i zagraniczna entuzjastycznie wyraziła się o wybitnych walorach scenicznych tego głośnego dziś na wszystkich scenach europejskich utworu scenicznego. Na scenie naszej realizacja tej sztuki otrzyma jak najstaranniejsze opracowanie reżyserskie, które leży w niezawodnych rękach Edwarda Żyteckiego, oraz pierwszorzędną obsadę, złożoną z najwybitniejszych sił zespołu dramatycznego Teatrów Miejskich. W roli Mary Dugan wystąpi p. Malanowicz - Niedzielska, wybitnie utalentowana artystka, którą teatr lwowski pozyskał ze sceny Teatru Narodowego.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Wtorek, 8 października: II. Mistrzowski koncert abonamentowy — **Marja Olszewska**, primadonna opery wiedeńskiej i innych scen światowych. 8143-2

Państwowa Komisja egzaminacyjna we Lwowie dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich zawiadamia, że egzamin pisemny pod nadzorem odbędzie się w tegorocznym terminie jesiennym w dniach 28 i 29 października, poczem rozpoczną się egzamina ustne. Egzaminy pisemne odbędą się w starym gmachu Uniwersytetu (ul. św. Mikołaja 4), egzaminy zaś ustne w Gmachu po-Sejmowym.

Za spokój duszy ś. p. Bolesława Orzechowicza, fundatora Galerji obrazów we Lwowie, oraz twórcy wielkich fundacyj w Towarzystwie Naukowem Lwowskiem, odbędzie się staraniem tegoż Towarzystwa, w drugą rocznicę zgonu, dnia 9 października o godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bernardynów.

Akademja poselska zgromadziła wczoraj w sali ratuszowej liczne zastępy słuchaczy. Zebranie zagaił dr. Brzeski poczem poseł Polakiewicz omówił obecne położenie polityczne Polski, zagranicą i wewnątrz kraju. Więcej miejsca poświęcił Kasom Chorych, których sanacja wywołała w ostatnich miesiącach wiele sprzeciwów ze strony C. K. W. Referat gospodarczy wygłosił poseł Mazurkiewicz. Publiczność przemówienia obu posłów przyjmowała gorącemi oklaskami.

Opiekunowie społeczni. Ustawą z r. 1928 i rozporządzeniem wykonawczem z r. 1929 wprowadzono w gminach instytucje opiekunów społecznych. Na podstawie tego rozporządzenia Magistrat opracował instrukcję dla opiekunów społecznych. Aczkolwiek nowa ta instrukcja odpowiada działalności dzisiejszych opiekunów ubogich, którzy istnieją na terenie miasta Lwowa od lat 32, to jednak prawa i obowiązki tych opiekunów społecznych będą znacznie rozszerzone. We Lwowie będzie 8 opiekunów okręgowych i około 70 obwodowych, a mianować ich będzie Rada Przyboczna na wniosek Komisji opieki społecznej. Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady Przybocznej znajdować się będzie sprawa instrukcji dla opiekunów społecznych, którzy rozpoczną swą funkcję prawdopodobnie już w połowie listopada. Będą mianowani osobni opiekunowie społeczni dla żydów, a osobni dla chrześcijan. Opiekunowie obwodowi urzędować będą w godzinach popołudniowych w komisarjatach dzielnicowych.

Tydzień L. O. P. P. W sobotę, 5 bm. rozpoczął się Tydzień propagandowy LOPP. capstrzykiem orkiestr cywilnych i wojskowych, które z zapadnięciem zmroku przeciągnęły ulicami miasta. W dniu wczorajszym odbyła się w obecności przedstawicieli władz oraz komitetu LOPP. uroczysta Msza św. w Bazylice archikatedralnej, a już od rana krążyły nad miastem samoloty, rozsypując kartki propagandowe, rozchwytywane przez publiczność. — Wielkie zainteresowanie wzbudził w mieście pochód obrony przeciwgazowej, oraz przysposobienia wojskowego, który wyruszył w południe z pod gmachu Województwa. Na placu św. Ducha rozłożono hangar, a umieszczony wewnątrz aparat lotniczy oglądały tłumy publiczności. Orkiestra kolejarzy odegrała przed hangarem szereg utworów muzycznych. Również w innych punktach miasta odbyły się koncerty, połączone z przemówieniami o celach i zadaniach LOPP. Równocześnie odbywała się zbiórka uliczna na cele Ligi. Pokaz walki gazowej na Błoniach Janowskich zgromadził liczne zastępy publiczności.

Włamania i kradzieże. Nieznani sprawcy włamali się wczoraj do Ochronki Szkoły gospodarczej przy ul. Skarbkowskiej, skąd skradli większą ilość garderoby i bielizny wartości 2.300 zł. — Nieznany sprawca ubiegłej nocy dostał się po drabinie na balkon I. p., a następnie do mieszkania Idla Szapiry, przy ul. Pełczyńskiej 27, skąd skradł srebrne naczynie stołowe, oraz marynarkę z gotówką 105 zł. wyrządzając szkodę na 2.000 zł. — Michalina Sigal, zam. Panieńska 26 doniosła policji, że służąca jej, Parania Siemaszko, w czasie jej nieobecności skradła z jej mieszkania 27 dolarów w gotówce, bieliznę, 2 sznury pereł i garderobę łącznej wartości 1.500 dolarów.

Kradzież skarbonki z mieszkania. Z mieszkania Józefa Horodyskiego zam. Pohulanka 7, skradziono wczoraj skarbonkę MKO. zawierającą 557 zł.

Ucieczka 15-letniej dziewczyny. Przedwczoraj wydaliła się z domu 15-letnia Stefanja Mikuła zam. Dunin Borkowskich 5 i dotąd nie wróciła.

Zatrucie denaturatem. Patrol policyjna znalazła wczoraj w nocy w parku Kościuszki około 16-letniego chłopca, leżącego na trawie w stanie nieprzytomnym. Zawezwano Pogotowie ratunkowe, które stwierdziło zatrucie spirytusem denaturowym i odwiozło go do szpitala powszechnego. Tam po wypompowaniu mu żołądka, chłopiec ten podał, że nazywa się Stefan Andrij.

W obronie żony został przebity nożem. W Sygniówce jacyś osobnicy napastowali wczoraj żonę bednarza Stanisława Junaka. Gdy ten stanął w obronie swej żony, został przez napastników przebity nożem w brzuch.

Wielkie włamanie. Do sklepu bławatnego Józefa Hechta przy ul. Zamarstynowskiej włamali się przez sąsiednią jatkę Goldberga złodzieje, zabierając towar wartości około 20.000 zł.

Wisielec. Na polach Kulparkowskich znaleziono w krzakach wisielca, którego sznur, zgyt slaby, nie zdołał utrzymać czas dłuższy. Dochodzenia wykazały, iż odebrał sobie życie Roman Wasyliszyn, robotnik. Powodem — brak pracy.

STOŁECZNA

Awantury komunistyczne. Wczoraj komuniści w różnych punktach miasta usiłowali wywołać szereg zajść. Na ul. Rymarskiej zebrały się grupy komunistów, przyczem celem rozproszeniu tłumu jeden z policjantów wystrzelił kilkakrotnie w górę. Zatrzymano około 14 osób. Na pl. Żelaznej Bramy usiłował przemawiać pos. Sypuła. Wiec rozproszono, ponadto aresztowano 7 osób. Komuniści żydowscy usiłowali demonstrować w związku ze świętami żydowskiemi przed bożnicami i synagogami. Byli to t. zw. »bezbożnicy« żydowscy, którzy demonstrowali swoją wrogość w stosunku do religji.

KRAJOWA

ZŁOCZÓW. Świętokradztwo. Nieznani sprawcy włamali się do cerkwi w Uszni, pow. Złoczów i skradli rzeczy liturgiczne oraz 200 zł. w gotówce. Ogólna szkoda wynosi około 1200 zł.

Ciągnienie loterji klasowej.

W 25-tym dniu ciągnienia 5-tej klasy Loterji Państw. padły główniejsze wygrane na następujące numery:

5.000 zł. nr. 10820, 23053, 43935, 71119, 83502.

3.000 zł. nr. 88149, 149942.

2.000 zł. nr. 11567, 26544, 48284, 73189, 92661, 96607, 120924, 131918, 133791, 139386, 161326, 162503.

1.000 zł. nr. 33698, 33887, 44154, 49038, 517776, 56143, 75167, 77075, 96731, 111235, 118236, 119893, 131106, 132528, 166963, 176156, 183125.

To i owo.

Podzwonne nad mogiłą polskiego druha Sokoła.

Odprowadziliśmy pośmiertne jego szczątki tam, skąd nikt nie wraca. W słoneczne jesienne popołudnie sunęła trumna na rydwanie żałobnym, tonącym w powodzi kwiecia, złote i rdzawe liście słały się pod stopy, załkał serdecznie dzwon bernardyński.

Za orkiestrą sokolą maszerowały oddziały Sokołów i Sokolic; za rodziną Zmarłego kroczył prezes Sokolstwa polskiego hr. Zamoyski z synowicą, otoczony zwartem kołem prezydjów sokolej dzielnicy małopolskiej, okręgu i gniazd lwowskich.

Nad mogiłą przemówili gorąco: imieniem dzielnicy niestrudzony zawsze dr. Małaczyński, imieniem Sokoła-Macierzy dr. Borowiec.

I ugięły się w ostatniej modlitwie kolana tysiącznego tłumu, który żegnał jednego z tych nielicznych co to pracując, nie myślą nigdy o sobie.

Ś. p. Alojzy Wallek był wzorem obywatela i Sokoła polskiego. Należał do weteranów polskiego Sokolstwa, pół wieku ryjąc w sercach swego społeczeństwa żywym przykładem hasła i zawołania polskiego Sokoła. W pracy był wszechstronny, nie cofał się nigdy przed skierowanym doń apelem, byle wysunięte zamierzenie miało na oku dobro ogółu, dobro Tej, o której śnił nieustępliwie od lat najwcześniejszych swej młodości.

Polska potrzebować będzie kiedyś silnych duchem i ciałem, więc pół wieku poświęcił pracy sokolej, więc pracował wszędzie pod warunkiem, że nie zechcą go wysuwać na naczelne stanowisko, że pozostanie zawsze druhem — szarym szeregowcem.

Szlify generalskie pozostawiał innym.

Wrogiem był partyjnictwa i prywaty. Bolał też nad tem, że wady te niezawsze stroniły od gniazd sokolich.

Pogrzeb jego zbiegł się ze świętem jubileuszowem Sokoła IV. Życzenie więc dla zasłużonego gniazda łyczakowskiego gorące i szczere:

Oby żywot ś. p druha Alojzego był dlań zawsze przykładem i wzorem, jakie obowiązki ciążą na Sokole polskim.

Na cmentarzu Łyczakowskim przybyła mogiła, nad którą często rozlegać się będzie niezawodnie sokolskie: „Czołem!“ (r.)

---

tężna, by ją tak łatwo można zwalczyć. Jeśli my w Europie opuszczamy nasze mieszkanie, wyjeżdżając np. na wakacje, to z powrotem zastajemy je mniej więcej w tym samym stanie; co najwyżej jest tam tylko więcej kurzu na meblach i duszności w atmosferze pokojów. A niechno ktoś tak spróbuje w Indjach wyjechać na parę miesięcy: palmy wyrosną mu na strychu czy dachu, gniazda ptasie znajdzie w szufladach, a białe mrówki zjedzą jego książki do szczętu. Bo z przyrodą niema tutaj żartów. Ale ta sama przyroda żywi znowu człowieka nieskończenie łatwiej, niż w Europie. Banany wpadają mu w usta prawie same...

Ten stosunek rezygnacyjny Hindusa do przyrody zaznacza się na każdem miejscu. W czasie posiedzenia kuratorjum Uniwersytetu w Kalkucie, widać było w sali gołębie, gnieżdżące się pod sufitem, a gruchające nieraz tak głośno, że nawet wymownych mówców hinduskich słychać nie było; to znowu siadały, niespędzane przez nikogo, na turbanach, hełmach korkowych i na fascykułach z aktami urzędowemi. Nikt z obecnych im nie przeszkadzał; bo gołębie — to przyroda.

* *
*

Niezwykłą niespodzianką była wizyta w domu rodzinnym największego poety hinduskiego, Rabindranatha Tagore, laureata nagrody Nobla.

Dom leży w jednej z najstarszych części Kalkutty, przy ulicy Tagore, nazwanej tak od rodu poety, rodu znanego i czczonego wysoce w całem mieście.

Samego poety nie było w Kalkucie. Wracał właśnie z Ameryki, a wracał przedwcześnie, urażony trudnościami, czynionemi mu przez amerykańskich oficerów portowych przy lądowaniu w Los Angelos. Nie chciano tak łatwo wpuścić „kolorowego człowieka“...

Dom Tagorych — to stary patrycjuszowski dom hinduski. Przez szerokie schody, przez murowane sienie, wchodzi się na długą, wielką werandę. Weranda cała w słońcu, z cudownym widokiem na zieleń ogrodów Na werandzie trzy leżaki, trzy stoliczki i trzy fajki wodne.

Spoczywają tu swobodnie i pracują: trzej bratankowie Rabindranatha: **malarz, muzyk i jeszcze jeden. Witają** się uprzejmie, niebardzo podnosząc się na spotkanie.

Malarz, który napisał cenną książkę o ekspresjonizmie, maluje śliczną minjaturę japońską; muzyk jest modernistą, twórczość jego przypomina Strawinsky'ego. Wyglądają rasowo, jakby ostatni potomkowie starej, wygasającej rasy. Malarz przypomina średniowiecznego mnicha — mistyka, muzyk — faraona Ramzesa, a trzeci brat wygląda, jak łagodny prorok o nieokreślonym wieku i wyrazie oblicza.

Rozpoczyna się pogawędka. Malarz Tagore skarży się na upadek smaku i kultury artystycznej w Indjach, na upadek starej wrażliwości na formy i harmonję barw, na zmierzch artyzmu w garncarstwie, tkactwie, kowalstwie i wogóle przemyśle hinduskim. Winę przypisuje „kiczom“ europejskim. Stwierdza, że dusza hinduska jest chora.

Obaj inni Tagorowie siedzą milcząco i patrzą daleko w zieleń ogrodów... Dopiero, gdy gość niemiecki zaczął się żegnać, zerwał się Tagore— Ramzes i zaproponował mu oglądnięcie domu.

A było co oglądać! Bo dom Tagorów — to jedno muzeum, jedna cudowna świątynia, w której króluje zaklęta piękność Indyj. Obrazy bronzy, ceramika i prastare, zniszczone tkaniny, odnowione i zrekonstruowane delikatną dłonią Tagorów! Cały dom pełen najciekawszych przedmiotów, sprzętów, dzieł sztuki. Na tem tle o niezwykłej, porywającej piękności, żyje trzech dostojnych Tagorów, arystokratów o cichym głosie i delikatnej, pańskiej krwi, pulsującej w ich żyłach.

Zjawia się małe dziecko! To najmłodszy Tagore; a więc ród ich jeszcze nie wymiera... Tagore - Ramzes bierze chłopca na ręce, a ten zarzuca mu rączki na szyję. Twarze ich są przy sobie, tuż blisko; mają jednakowe oczy.

Oczy dziecka są taksamo wielkie, ciemne, mądre, jak oczy starego człowieka. Oczy wieczności, spotykane tylko w tym dalekim kraju...

(—i—)

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

Prasa szwajcarska o J. Fałacie.

Wśród wielu głosów prasy zagranicznej, jakie odezwały się na wieść o śmierci znakomitego artysty naszego J. Fałata, zasługuje na uwagę zwłaszcza obszerny artykuł znanego i wybitnego krytyka Williama Rittera, zamieszczony w Nr. 228 dziennika „Gazette de Lausanne et Journal Suisse“. W. Ritter, który niejednokrotnie już pisywał krótsze i dłuższe artykuły o polskiej sztuce i zna ją dobrze (m. in. wydał ciekawe studjum o J. Mehofferze), zatytułował swój artykuł: „Żałoba w Polsce — Juljan Fałat“. W artykule tym czytamy m. in.: „O ile chodzi o malarstwo olejne, Fałat był jednym z pierwszych między sobie równymi: lecz przedewszystkiem był on akwarelistą o niezwykłem napięciu kolorystycznem, niewątpliwie przodującym w tym zakresie“. Omówiwszy szczegółowo charakterystyczne cechy i walory malarstwa Fałata, kończy W. Ritter w ten sposób: „Fałat stawał się często wobec natury jednym z tych wielkich, bardzo wielkich, artystów — jasnowidzów, których sztuka wymyka się jakby tworzącej ręce. Jako akwarelista, Fałat atakuje swój przedmiot porywczo i gwałtownie — i zwycięża go, jak drapieżnik, chwytający zdobycz w kły i pazury; jako malarz olejnych obrazów, kieruje się niezmiennie płodnym rozsądkiem. Z tego stanowiska patrzy na swoje akwarele jak na szaleństwo, chwilowy wybryk, na który rzadko tylko może sobie pozwolić. Malował on naprzemian impetycznie i z rozmysłem. Obrazy jego olejne dość przy pominają dzieła malarzy rosyjskich a kwarela zaś ma temperament polski i właściwy mu rozmach. Od czasu śmierci Stanisławskiego, Wyspiańskiego śmierć Fałata jest niezaprzeczenie najcięższą żałobą, jaka dotknęła współczesną sztukę polską. Jeżeli jednak kiedyindziej, patrząc na odchodzących i na tych, którzy ich mają zastąpić, pozostajemy bezradni — to w tym wypadku myśl o żyjących musi nas pocieszyć. Są jeszcze tacy, jak: Wyczółkowski i Weiss, Mehoffer i Jarocki. Pieńkowski i Sichulski, Pautsch i Filipkiewicz. Ciągłość rozwoju sztuki polskiej zdaje się być w ten sposób zapewniona, zarówno, jak jej wiekowa trwałość.

Książka Stanisława Szukalskiego. Nakładem Chicago University Press wyszła książka znanego rzeźbiarza polskiego, Stanisława Szukalskiego, który niedawno przeniósł się z Ameryki do Polski, p. t. „Projects in Design“. Książka zawiera reprodukcje fantastycznych architektonicznych szkiców i fotografie rzeźb Szukalskiego.

Prasa włoska o literaturze polskiej. Kulturalne życie Polski, a zwłaszcza literatura nasza, coraz żywiej interesują Włochów, czego dowodem są coraz częstsze studja i artykuły, poświęcone tym tematom.

„Messaggero“ drukuje dzisiaj dłuższy artykuł, poświęcony twórczości Sieroszewskiego, Ossendowskiego i Goettla, jako badaczy duszy azjatyckiej.

Turyńska „Stampa“ pisze o teatrze w Polsce, uwidoczniając jego rozwój w ciągu w. XV, poczynając od Fredry, poprzez Słowackiego i Wyspiańskiego i przechodząc do Przybyszewskiego, Rydla, Zapolskiej, Żeromskiego i najmłodszych autorów dramatycznych. Autor artykułu twierdzi, że teatr w Polsce ma swoją własną fizjognomję, i że opierając się na tradycji, zmierza ku coraz wyższemu poziomowi.

SPRAWOZDANIA I RECENZJE.

W. Zienkowski: Psychologja dziecięctwa. Książnica-Atlas, Lwów-Warwa 1929.

Wśród książek traktujących o duszy dziecka, wyróżnia się książka prof. Zienkowskiego p. t. „Psychologja dziecięctwa“. Poza tem, że autor wykazuje odmienność młodej istoty od człowieka dojrzałego pod względem jakościowym a nie ilościowym, to wszystko, co autor mówi o dziecku, przepojone jest takiem niespotykanem umiłowaniem dziecka, takiem odczuwaniem najintymniejszych poruszeń duszy dziecięcej, takiem zrozumieniem istoty procesów, zachodzących w trakcie przemiany osobowości małej istotki, że pod tym względem książka jego zajmuje całkiem odrębne miejsce. Książka ta nietylko uwydatnia jasne strony i anielskość dziecięctwa, lecz i to wszystko, co stanowi mroczną jego stronę znalazło tu swe gruntowne wytłumaczenie. Okazane są powody takich „grzechów“ i przewinień, które są grzechami i przewinieniami lecz tylko w świecie ludzi dorosłych, bo jak się rzekło, świat dziecięcy rządzi się całkiem odmiennemi prawami. To też książka prof. Zienkowskiego jest niejako mostem łączącym nasz świat ze światem dziecięcym, który umożliwia nam, dorosłym, wkroczenie w baśniowy świat dziecka i odetchnięcie czarem i poezją, jaka ów świat wypełnia. Niewątpliwie my wszyscy kochamy dzieci, lecz ta książka pozwala nam również ich rozumieć, czyli mówiąc językiem psychologji, intelektualizuje nasze umiłowanie dzieci. K. A.

M. B. Lepecki. Na Podbój Amazonki. Bibljoteka historyczno-geograficzna „Roju“ Nr. 108.

Po każdej podróży przygotowuje p. Lepecki oprócz większych tomów, także i jedną maleńką książeczkę dla czytelników „żółtej“ bibljoteczki „Roju“. Do tego typu należy i „Na Podbój Amazonki“.

Autor brał udział w wysłanej przez Rząd polski do Peru specjalnej ekspedycji, która wyruszyła z Polski w pierwszych dniach stycznia 1928. Maluje tedy mozolne trudy przeprawy przez dzikie dorzecze Amazonki i niebosiężne Kordyljery, kreśli barwnie stosunki polityczne, panujące pod równikiem, opisuje szczegółowo peruańską Montanję i pobyt swój wśród Indjan Peru.

Książeczka — jak wszystkie tego autora — jest miłą lekturą dla zwolenników literatury podróżniczej. K.

„Lwowskie Wiadomości Muzyczne i Literackie“, pismo o wysokim poziomie artystycznym, redagowane bardzo poważnie przez Władysława Gołębiowskiego, porusza w Nrze październikowym szereg ciekawych i aktualnych spraw. K. Brończyk pisze mądrze o teatrze lwowskim, I. Wieniewski wspiera go i uzupełnia w doskonałym artykule „Ceterum censeo“, K. Stromenger zamieszcza świetną rozprawę na temat „Muzyka przyszłości czy przyszłość muzyki“, dr. J. Reiss w artykule „Popis czy przegląd pracy“ znakomicie broni produkcyj uczniowskich ze stanowiska wychowawczego, St. Niewiadomski zamieścił piękny artykuł o Barcewiczu , K. Czachowski omawia żywo i barwnie szereg nowości literackich, dr. S. Barbag drukuje dalszy ciąg „Systematyki muzykologji“. Notatki bibljograficzne i kronikarskie zamykają ten bardzo interesujący numer.

„Przyroda i technika“ zeszyt VII. za r. 1929 wyszedł już z druku i zawiera szereg ciekawych artykułów jak: dr. J. Muszyński „Używki kofeinowe ludzkości“, dr. J. Żurowski „Początki ludzkiej kultury na obszarze Polski zachodniej“, dr. inż. S. Micewicz „Sztuczne ciekłe paliwo“.

Z zakresu „Postępu i zdobyczy wiedzy“ przynosi ostatni numer wiele interesujących wiadomości z różnych dziedzin. Przytaczamy kilka tytułów: Gwiazda o największej masie, Leczenie niedokrewności złośliwej promieniami pozafiołkowemi. Barwniki jako środki odkażające, Nowe zużytkowanie gazów ziemnych, Produkcja kauczuku na kuli ziemskiej. Żelazo bez węgla i koksu pozatem cały szereg innych artykułów oraz drobnych wiadomości w dziale „Rzeczy ciekawe“, „Co się dzieje w Polsce“, „Ruch naukowy i organizacyjny“, „Bibljografja“.

Wyszedł z druku Nr. 19-dwutygodnika „Młoda Matka“. Treść jego stanowią artykuły. „Przyczvna krzywicy“ (z cyklu: Krzywica u dzieci) — dr. S. Popwski, „Kilka słów o dużym brzuchu u dzieci“—dr. J. Wiszniewski, „Czy trzeba myć buzię niemowlęciu“ — dr. T. Lewenfiszowa, „O tak zwanych „Kołtunkach“ — dr. J. Mozołowska, „Z higjeny macierzyństwa“ — dr. J. Śmiarowska, „Matka jako psycholog“ Janina Dylińska, „O tem co w wychowaniu jest najważniejsze“ — J. W. „Nad południowem morzem“ — dr. S. Pfanhauserowa, „Wandzia w szkole“ — Helena Sobańska, Odpowiedzi na listy rodziców. Do numeru dołączony jest dodatek „Rady Praktyczne“ i tablica robót.

Wyszedł z druku Nr. 40 tyg. „Kobieta Współczesna“. Treść jego stanowią. „Z XII-ej konferencji Pracy w Genewie“ — I. Jabłowska, „Nagadali baby w mag“ (Z cyklu jak żyją i pracują kobiety) Wanda Sztekkerowa (Melcer Rutkowska), Rzeźby Janiny Reichertówny“— N. Samotyhowa, „Pani ze słonecznikiem“ Ivon Wojnovic, „W sidłach“ — Jan Orski, „Gimnastyka Domowa dla Kobiet“ — K. Muszalówna, „Z książek“ C. Walewska, „Ostatnie powieści H. G. Wellsa“ — Cz. Wojeńska, „Na marginesie cyklu jak żyją i pracują Kobiety“ — M. Jakubowska, „Z teatrów“ — Z. P. „Życie i Praca“, „Z szerokiego świata“. Do numeru jest dołączony zeszyt specjalny dodatku „Mój Dom“ poświęcony Haftom Czeskim. Tablica robót zawiera również śliczne motywy czeskie.

GEORGE GOODCHILD. 11)

Czarna Orchidea.

—Sinclairowie — objaśnił doktór. — Rządzą literalnie całem Singapore. Muszę cię z nimi zapoznać.

— Czy to konieczne?

— Pewnie, że konieczne, ty ludzki krecie.

Chcąc niechcąc, Carson poszedł na rzeź i po wymienieniu zwyczajowych frazesów, znalazł się w ożywionem gronie, rozprawiającem o incydentach towarzyskich, które go nic a nic nie obchodziły. Zapomocą zręcznego manewru strategicznego, udało mu się odciągnąć Teresę na stronę.

— Czy ma pani jeszcze wolne tańce?

— Owszem.

— Czy mogę prosić o następny?

— Obiecałam Sinclairowi.

— A więc następny po nim?

Skinęła wesoło głową i zapisała w karnecie jego nazwisko. Zaczęła grać orkiestra. Podszedł młodzieniec w monoklu i złożył przesadny ukłon. Piękna panna przeprosiła swego świeżego wielbiciela, który odszedł na dawne miejsce i usiadł. Tu przez parę minut przyglądał się wirującym parom, poczem udał się do bufetu, aby się czegoś napić. Ku swemu zdziwieniu znalazł tam Monroe'go.

— Myślałem, że tańczysz — rzekł.

— Niestety! Jestem nowicjuszem. Teraz tańczą tango. Wolę dawne tańce. Teresa cudownie dziś wygląda, nieprawdaż?

Carson był tego zdania, ale nie uważał za konieczne nadawać temu formę słowną. Czuł, że jej uśmiech oraz wyraz szczęśliwego zadowolenia nie były szczere. Pod osłoną pozornego spokoju, krył się cień, który zaciążył na jej życiu.

— Zdaje się, że Dixon nie przyszedł — zauważył.

— Nie. On woli bakarata. Co za kiep z tego człowieka! Okazuje się, że genjusz i inteligencja to nie to samo. Tylko patrzeć jak przyjdzie katastrofa.

— Fizyczna czy finansowa?

— Obie, ale druga wpierw. W takiem mieście jak to niesposób utrzymać coś w tajemnicy. Jest tu w Singapore człowiek posiadający weksle Dixona na kilka tysięcy funtów.

— Do licha! Więc to tak?

— Gorzej, bo to pewnie nie wszystko. Żal mi jego siostry.

Carson zacisnął pięści i zaklął pod nosem. Nic dziwnego, że w ślicznych oczach Teresy czai się taki tragiczny cień, kiedy nad jej głową kołysze się miecz bankructwa, hańby i tajemniczej groźby.

Skończyło się tango. Powrócił do sali balowej. Niepokalany młodzieniec siedział obok swej partnerki, udając znudzenie, które stanowiło część jego pozy. Po pewnej chwili wstał i opróżnione krzesło zajął Carson.

— Nie tańczył pan? — zapytała dziewczyna.

— Nie. Mój taniec zalatuje dzikiemi kniejami Jawy. Boję się, że dam się pani porządnie we znaki.

— O, nie mam nic przeciwko tańcom z dżungli. Ostatecznie w dżungli jest coś świeżego i zdrowego. Zdaje mi się, że przeżyłam tam najszczęśliwsze chwile od wyjazdu z Anglji. Mówią, że w każdym mężczyźnie kryje się praojciec Adam. Jestem pewna, że i w każdej kobiecie drzemie pierwotna Ewa.

— To, co pani mówi, równa się wyznaniu, że cywilizacja panią zmęczyła.

— Może być. Cywilizacja zabija Perry'ego, tak jak zabiła wielu ludzi.

Mówiąc o bracie, poruszyła nerwowo rękami.

— Niema go tutaj dzisiaj?

— Nie. Przez cały dzień był bardzo dziwny. Przeszukał wszystkie szuflady w domu i spalił mnóstwo papierów. Niepowinnam go była zostawić samego dziś wieczorem.

— Ależ pani potrzebna jest rozrywka. Chodźmy, już grają...

Przyłączyli się do tańczących. Carson, który od wielu lat nie tańczył, czuł się początkowo rozpaczliwie niezgrabnym, ale pod koniec nabrał fantazji i wywiązał się z zadania z honorem. Wmówił w siebie, że taniec jest szkaradnem marnowaniem czasu, ale teraz zmuszony był cofnąć bezmyślne słowa, bo taniec z piękną panną okazał się rewelacją. Nie wykonywał takich sztuczek jak niepokalany młodzieniec, lecz prowadził ją zręcznie kołem po zatłoczonej sali i od czasu do czasu zaglądał w przymglone smutkiem oczy.

— Już — szepnęła. — Co za szkoda!

Na szczęście na następny numer programu wypadł popisowy taniec pary zawodowych tancerzy, mieli więc czas na chwilę rozmowy. Pragnął, żeby do końca powtarzało się to samo. Niestety! zjawił się Monroe, domagając się obiecanego walca, i znów ich rozdzielił.

Przez resztę wieczoru widział Teresę tylko zdaleka i nudziło mu się okropnie. Wytrzymał do końca zapowietrzoną atmosferę sali balowej jedynie ze względu na jej obecność. Obok niej inne kobiety wydawały się nieładne i nieinteresujące. Zebrał się na odwagę i poprosił do tańca pannę Sinclair, lecz nie sprawiło mu to najmniejszej przyjemności.

Wyobrażał sobie, że o północy wszystko się skończy i doznał zdumienia, gdy o pierwszej ogólna wesołość wzmogła się jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Minęła druga. Niezmordowana orkiestra grała w dalszym ciągu, a tancerze nie myśleli opuszczać sali.

— Czy to się nigdy nie skończy? — zapytał Monroego.

— Już niedługo. Ale widzę, że jesteś znudzony.

— Gdzież tam. Więcej mnie bawi obserwacja niż branie bezpośredniego udziału w zabawie.

C. d. n.

Na szczytach skąpstwa.

Szkoci są szczepem twardym, zabiegliwym, pracowitym, a przytem niepozbawionym humoru. W Wielkiej Brytanji naciąga się ich ogólnie na temat ich przysłowiowego rzekomo skąpstwa. Tysiące anegdot krążą na ten temat. A oni sami najgłośniej się z nich śmieją i dodają nowe. Widać, że nie zbywa im na autoironji, co idzie w parze z inteligencją.

Stolicą skąpstwa szkockiego ma być miasto Aberdeen, a na temat skąpstwa jego mieszkańców krąży ogromna ilość anegdot i dowcipów.

Główną ulicą tego miasta jest piękna Union Street. Ulica ta bywa czasem pusta. Złośliwi mówią, że pusta bywa wtedy, gdy się zbiera składki na jakiś cel publiczny. Gdy natomiast jest przepełniona, to jest to dowód, że kwestarze chodzą po domach.

Pięknej rzeki Dee nie rozweselają lecące nad nią mewy. Niema mew, bo mewy karmią się odpadkami żywności, a w Aberdeen niema odpadków, bo mieszkańcy konsumują wszystko.

Nad brzegiem jeziora bawią się dzieci. Jakiś chłopiec wpadł do wody. Ktoś rzucił się za nim, aby go uratować. Właśnie nadchodzi ojciec uratowanego szczęśliwie i pyta się: »Czy pan jest tym, który mego chłopca wyciągnął z wody?« »Tak, odpowiada ociekający wodą wybawca«. »To dobrze, mówi ojciec, ale gdzie pan w takim razie podział czapkę mego syna?«

Chłopcy w Aberdeen mają, jak z anegdot wynika, nieposkromioną tendencję wpadania do wody. Znów którvś wpadł do jeziora. Ojciec, który patrzył na to, obiecuje wybawcy funt szterlingów nagrody. Chłopiec został uratowany, litościwi przechodnie zajęli się nieprzytomnym chłopcem, a ojciec dziękuje wybawcy i daje mu pół funta. »Więcej się panu nie należy, bo chłopiec jest tylko na pół żywy«.

Mieszkańcy Aberdeen kochają dzieci, ale na równi z niemi kochają pieniądze. W lecie, gdy dzieci naprzykrzają się o lody, rodzice opowiadają im straszliwe historje o upiorach, aby mróz przeszedł im po kościach.

Młody człowiek stoi przed urzędem pocztowym. Czeka już od paru godzin. Jest tak strasznie zakochany, że zdecydował się prosić telegraficznie swoją ubóstwianą o jej rękę. Ale zmysł oszczędności nie pozwolił mu zapłacić odpowiedzi. Przechodzi znajomy i mówi: »Jakoś twoja ukochana źle się z tobą obchodzi?« »Nie mógłbym znaleźć lepszej żony, mówi zagadnięty. Czeka na noc, aby nadać depeszę po tańszej taryfie nocnej«.

Zarząd miasta liczy się ze skąpstwem mieszkańców. Obniżono wobec tego ceny biletów tramwajowych. Ale obywatele chodzą smutni. Chodzą dalej piechotą, ale żal im, że wskutek potanienia biletów, mniej w ten sposob oszczędzają.

Dwu chrześcijan i jeden Żyd poszło na bezpłatny koncert w Aberdeen. Ale na sali zaczęto zbierać składki. Żyd zemdlał, a chrześcijaninie wynieśli go na ulicę.

Dwu mieszkańców Aberdeen odbywa podróż po Morzu Śródziemnem. Na Malcie jest gorąco i wobec tego obaj Szkoci kupują sobie wachlarze z liści palmowych. W Kairze jest jeszcze goręcej, a Szkot jeden mówi do drugiego: »Nie wiem, co to ma znaczyć. Kupiliśmy wachlarze równocześnie, a twój jest zupełnie nowy, gdy mój jest kompletnie zniszczony«. »Rzecz prosta odpowiada drugi. Ty, gdy ci było gorąco, wachlowałeś się wachlarzem, a ja trzymałem wachlarz spokojnie w ręku i poruszałem szybko głową«.

(b.)

Człowiek bywający rocznie na 300 bankietach.

Za kilka tygodni — 9 listopada — stolica Anglji przystąpi do wyboru nowego lorda-mayora. Dzienniki angielskie przypominają z tej racji, ile to dostojeństw piastuje ten dygnitarz i jaka olbrzymia praca spoczywa na jego barkach.

Lord-mayor londyński jest nietylko głową wielomiljonowego miasta, ale jest ponadto: 1) najwyższym sędzią City londyńskiej, 2) admirałem portu londyńskiego, 3) wysokim komisarzem delegowanym do sądu karnego, 4) członkiem tajnej rady królewskiej, 5) przewodniczącym na zebraniach sądu oldermanów oraz 6) prezesem rady miejskiej.

W ciągu roku nieszczęsny lord-mayor Londynu musi być obecnym conajmniej na trzystu bankietach. Nierzadko się zdarza, że i na czterystu. Czy jest to jednak możliwe, aby brał udział aż w czterystu bankietach, skoro rok, nawet przestępny, ma tylko 366 dni? Owszem. Gdy się bowiem zdarzy, że jest proszony jednego i tego samego dnia na dwa albo trzy bankiety, to bierze faktycznie udział tylko w jednym bankiecie, wynosi się stamtąd „po angielsku" możliwie wcześnie, pokazuje się na chwilkę na drugim bankiecie, a gdy zachodzi potrzeba, to i na trzecim jeszcze.

Że liczba tych bankietów naprawdę dochodzi do 300—400 rocznie, nie jest bynajmniej żadnym wymysłem. Nie należy zapominać, że każdy większy bank, każde większe towarzystwo handlowe, przemysłowe, czy asekuracyjne, mające swoje biura w City, uważa za punkt honoru wydać przynajmniej raz na rok bankiet na cześć lorda-mayora. Skromnie licząc, jest takich towarzystw, banków i przedsiębiorstw przynajmniej setka z okładem. Sto obiadów, na których lord-mayor musi być obecny, jest więc „murowanych". Dalej: Londyn liczy 28 merów dzielnicowych i każdy z tych merów wydaje przynajmniej jeden obiad na rok na cześć głowy całego miasta. Lord-mayor musi się, rzecz jasna, rewanżować i też urządza kilkadziesiąt obiadów rocznie.

Wolne od przyjęć i bankietów godziny ma lord-mayor Londynu wypełnione po brzegi. Ranne godziny spędza przeważnie w swojej kancelarji, odczytuje korespondencję, odbiera raporty od swoich podwładnych, asystuje na konferencjach, udziela audjencyj etc., etc. W południe musi śpieszyć na jakieś proszone śniadanie lub bankiet, popołudniu znowu praca w biurze, znowu sesje i konferencje, poświęcanie nowo otwartych instytucyj, prezydowanie na zebraniach dobroczynnych i tym podobne zajęcia. Wieczorem znowu sakramentalny bankiet albo przyjęcie na jakichś salonach dyplomatycznych. Jak widać z tego wszystkiego, biednemu lordowi-mayorowi na życie rodzinne nie pozostaje już ani chwili czasu.

Ir.

Sztuczny tor łyżwiarski w Katowicach.

Jak donosi „Przegląd Sportowy" w tych dniach odbyło się w Katowicach posiedzenie w sprawie budowy sztucznego toru lodowego na Śląsku. W posiedzeniu wzięli udział prezes Śląskiej Rady Sportowej dr. Saloni, burmistrz Katowic dr. Kocur, burmistrz Królewskiej Huty dr. Spaltenstein, burmistrz Mysłowic Karczewski, właściciel wielkiej firmy budującej tory lodowe w całej Europie inż. Schmiedt oraz p. Po lakiewicz i kpt. Loteczka z ramienia Polskiego Związku Hokeja na lodzie.

Po dłuższej dyskusji zebranie postanowiło wybudować w Katowicach wspólnym wysiłkiem Województwa Śląskiego i miast Katowice, Mysłowice i Królewskiej Huty sztuczny tor lodowy o powierzchni 4.000 mtr. kw. Budowa rozpocznie się 1 kwietnia 1930 r., a otwarcie toru nastąpi 1 listopada tegoż roku. Koszt toru wynosi około 1,000.000 zł.

Powstający w Katowicach sztuczny tor lodowy będzie pierwszą tego rodzaju inwestycją w Polsce, która pchnie na nowe tory rozwój naszego łyżwiarstwa i hokeju lodowego.

Wiadomości sportowe.

Polska—Austrja 3:1.

W niedzielę, 6 b. m. odbyło się w Gracu wobec 4.000 publiczności spotkanie międzynarodowe o puhar środkowej Europy dla amatorów pomiędzy Polską i Austrją, zakończone zwycięstwem Polski w stosunku 3:1 (1:0). Boisko było bogato udekorowane flagami narodowemi polskiemi i austrjackiemi. Przy wejściu na boisko drużyny powitane zostały hymnami państwowemi. Drużyna polska, po opanowaniu lekkiego zdenerwowania, przeprowadza szereg szybkich ataków i ładnych kombinacyj. Za rękę Chwatala, Martyna strzela z karnego, uzyskując pierwszą bramkę. Wysiłki Austrjaków, zmierzające do wyrównania, mijają bez rezultatu. Po przerwie Nawrot strzela drugą bramkę dla barw polskich, po świetnie przeprowadzonym ataku. W 31 minucie Polska uzyskuje trzecią bramkę, a w 40-tej drużyna austrjacka zdobywa punkt honorowy przez Bosaka. W drużynie polskiej wyróżniał się atak, który był najlepszą częścią drużyny. Pozatem podobał się bardzo Kotlarczyk I., najpracowitszy gracz na boisku. W zespole austrjackim na wyróżnienie zasługują Bosak i Katz. Zwycięstwo Polski uważać należy za najzupełniej zasłużone. Austrja grała nieszczęśliwie. Sędzia Fabrys (Jugosławja) sędziował bardzo dobrze. Drużyna polska grała w następującym składzie: Domański, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II., Kotlarczyk I., Zwierz II, Wypijewski, Nawrot, Reyman, Pazurek, Balzer. Makowski nie grał wskutek spóźnienia się na pociąg w Dziedzicach.

Polonja—Ruch 3:2 (2:1). Jedyne zawody ligowe w bieżącym tygodniu zakończyły się klęską Ruchu. Bramki dla Polonji uzyskali Ałaszewski, Suchocki i Szczepaniak, dla Ruchu Peterek i Buchwald. Sędziował p. Nawrocki.

*

Tabela ligowa: 1) Wisła — 27 punktów, 2) Ł. K. S. — 25 p., 3) Warta — 24 p., 4) Garbarnia — 24 p., 5) Legja — 22 p., 6) Cracovia — 20 p., 7) Polonja — 18 p., 8) Warszawianka — 17 p., 9) Czarni — 16 p., 10) Ruch — 16 p., 11) IFC. — 15 p., 12) Turyści — 14 p., 13) Pogoń — 12 p.

*

Pogoń—Ukraina 8:1 (3:0). Zawody towarzyskie rewanżowe przyniosły Pogoni wysokocyfrowe zwycięstwo. Z Pogonji wyróżnili się Wacek, Hankei Maurer. Ukraina zawiodła w zupełności, zwłaszcza jej bramkarz. Sędziował p. Przestrzelski.

Lechja—Czarni 2:0 (0:0). Siódma z rzędu klęska Czarnych, tym razem przegrali do zespołu A-klasowego, dla którego zwycięstwo uzyskał Kruk. Klęskę Czarnych częściowo usprawiedliwia zestawienie zespołu rezerwowego. Sędziował p. Przybylski.

*

Łódź—Kraków 2:0 (1:0). Zawody międzymiastowe.

*

Cracovia—Zidenice (Brno) 6:2 (2:1).

*

Polski Górny Śląsk—Niemiecki Górny Śląsk 1:0 (0:0). Zawody te rozegrane w Królewskiej Hucie przyniosły zwycięstwo Polakom.

*

Węgry—Austrja 2:1. Międzypaństwowe zawody piłkarskie rozegrane w Budapeszcie.

*

Wiedeń—Berlin 2:1. Międzymiastowe zawody piłkarskie rozegrane w Wiedniu.

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Ostatnie wiadomości giełdowe zamieszczamy na stronie 2-giej.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 5 października 1929

Dolary St. Zjedn.	8·89·00	8·91·00	8·87·00
Franki francuskie	34·88·50	34·97	35·80
Belgja	124·71·00	124·62·00	124·00·00
Holandja	358·30·00	359·20	357·40
Kopenhaga	237·38·00	237·98·00	236·78·00
Londyn	43·35·00	43·46·00	43·24·00
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34·98·00	35·07·00	34·89·50
Praga	26·40·00	26·46·00	26·34·00
Szwajcarja	172·17·00	172·60·00	171·74·00
Sztokholm	239·25·00	239·85·00	238·65·00
Wiedeń	125·35·00	125·66·00	125·04·00
Włochy	46·69·00	46·81·00	46·57·00

5% pożyczka konwersyjna 47·50
pożyczka kolejowa konwersyjna 50·00
pożyczka kolejowa 102·50
pożyczka dolarowa 83·00
dolarówka 62·00 00·00 00·00
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 5 października 1929

Bank Dysk.	127·00	Modrzejów	20·50
Bank Handl.	116·50	Ostrowiec B.	84·50
Zw. Sp Zar.	78·50	Starachowice	23·50
Bank Polski	167·00	Syndyk. roln.	10·00
Dąbrowa	90·00	Zieleniewski	85·00
Siła i światło	120·00	Zawiercie	10·50
Spiess	135·00	Haberbusch	220·00
Warsz. cuk.	30·00	Borkowski	11·00
Węgiel	66·00	Bank Małop.	27·00
Cegielski	38·00	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	28·00	Rudzki	31·50
Bank Zachod.	73·00	Spirytus	27·00
Firlej	51·00	Wysoka	235·25

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, 5 października 1929

Bank Przem.	81·00	Siersza d.	76·00
Bank Polski	171·00	Parowozy	22·00
Zieleniewski	86·00	Chodorów	155·00
Piasecki	11·50	Niemojewski	27·50
Tohan	07·50	Chybie	42·50

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 5 października 1929

Berlin	169·26·00	Czerniowce	49·50
Budapeszt	123·92·00	Austr. kol. p.	29·00
Bukareszt	4·21·75	Goleszów	0·75
Kopenhaga	189·45	Cement	109·00
Londyn	34·52·00	Browary	112·50
Medjolan	37·18·75	Alpiny	37·90
N. Jork	70·09·75	Berg u. Hüt.	899·00
Paryż	27·83·50	Poldi Hütten	195·50
Praga	21·01·75	Prager Eisen	439·00
Warszawa	79·86·00	Rima	108·00
Zurych	137·06·00	Skoda	37·40
Renta majowa	0·923	Siersza	14·50
Renta lutowa	0·945	Silesia	13·60
Dunaj S. Adria	83·85	Zieleniewski	69·30
Bankverein	21·75	Apollo	4·00
Bodenkredit	94·00	Fanto	4·00
Kreditanstalt	52·45	Karpaty	4·26
Hipoteczny	55·00	Galicja	37·00
Kompas	14·10	Nafta	28·00
Länderbank	26·50	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	10·48·00	Bank Małop.	0·15

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 5 października 1929

N. Jork	4·86·02	Niemcy	20·39·75
Holandja	12·10·08	Szwajcarja	25·18·00
Francja	123·95	Praga	164·15·00
Belgja	34·88·25	Wiedeń	34·57·00
Włochy	92·86·00	Warszawa	43·34

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 5 października 1929

Paryż	20·32·00	Berlin	123·46·00
Londyn	25·17·75	Wiedeń	72·82·00
Nowy Jork	5·18·00·00	Praga	15·34·00
Włochy	27·12·00	Warszawa	58·07·50

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 5 października 1929

Londyn	123·95·00	Holandja	10·24·25
N. Jork	25·49·50	Praga	75·70
Włochy	133·50	Niemcy	607·50·00
Szwajcarja	492·25·00	Wiedeń	358·75

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
Dr. MARCELI SZAROTA.

Komunikat
Zakładu ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie
za okres od 1 stycznia do 30 września 1929 r.

Stan ubezpieczonych w Zakładzie w dniu 31. XII. 1928 wynosił 37.087 osób, a w dniu 30. IX. 1929 osób 43.922 — czyli podwyższył się w porównaniu ze stanem w grudniu 1928 r. o 6.835.

Świadczenia ustawowe wedle stanu z dnia 30. IX. br. pobierało w miesiącu wrześniu:

a) świadczenia emerytalne:

1. renty inwalidzkie	591	osób w sumie miesięcznej zł.	75.472·40
2. renty starcze	325	„ „ „ „ „	44.940·80
3. renty wdowie	921	„ „ „ „ „	72.389·50
4. renty sieroce	128	„ „ „ „ „	5.010·10

Za czas od 1. I. 1929 do 30. IX. 1929 wypłacono łącznie 195 odpraw i zwrotów składek w sumie . . . . 299.524·—

b) Świadczenia na wypadek braku pracy:

1. zasiłki z powodu braku pracy 825 osób w sumie mies. 78.825·30
2. opłata składek do ubezp. w Kasie Chorych za 825 osób 8.670·78
3. zwroty kosztów podróży dla 5 osób jednorazowo . . . 357·48

Ponadto w okresie sprawozdawczym zarządzono leczenie profilaktyczne, względnie restytucyjne wobec 601 osób za częściowem pokryciem kosztów utrzymania i leczenia a wobec 64 osób z całkowitem pokryciem kosztów utrzymania i leczenia. Rodzinom członków ubezpieczonych przyznano dla 146 osób 30% zniżkę w kosztach utrzymania w pensjonatach Zakładu.

Suma wypłaconych świadczeń emerytalnych w okresie od 1./I.-30/9 1929 wynosi zł. 2,004.643·50 świadczeń z powodu braku pracy zł. 575.733·— na leczenie profilaktyczne wydatkowano łączną sumę około 260.000 zł.

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

I. Nc. 877/29. Edykt. Wdraża się postępowanie celem umorzenia sześciu niżej opisanych i wymienionych weksli będących własnością Jakóba Hirschfelda z Jasła które zaginęły, wzywając posiadacza tychże aby do dni 60 od dnia ogłoszenia edyktu przedłożył je Sądowi. Po upływie tego czasokresu Sąd uzna weksle za umorzone i bez znaczenia. — Jeden na 100 dolarów z podpisami Leona Proppera i Wolfa Goldreicha, jeden na 100 dolarów z podpisem tych samych osób, jeden na 1.000 zł. z podpisami Eljasza Haasa i Jakóba Hirschfelda, jeden na 49 dolarów z podpisem Arona Storcha, jeden niewypełniony z podpisem Rubin Feder, jeden niewypełniony z podpisem Mendel Gurgel.

Sąd grodzki.

Jasło, 11 września 1929. 8231

FIRMY.

Firm. 112/29. Rej. C. 70. Uchwała. Dnia 13 sierpnia 1929 wpisano przy firmie „Zachodnio Małopolskie Towarzystwo naftowe dla płytkich wierceń, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Sanoku“ następującą zmianę: 1) ustąpił zawiadowca Bronisław Rzepecki, kierownik kopalni w Dydni, 2) wybrano zawiadowcę Jana Tworzydłę, kierownika kopalni w Humniskach — poczta Grabownica starzeńska.

Sąd okręgowy, Wydz. IV.

Sanok, 13 sierpnia 1929. 8124

Firm. 880/29. B. I. 189. Wykreślenie firmy Spółki. Do rejestru wpisano dnia 24 maja 1929. Brzmienie firmy: „Gazolina“ Spółka akcyjna. Siedziba Lwów. Firmę wykreśla się wobec przeniesienia Siedziby do Borysławia.

Sąd okręgowy j. handl. Oddział IV.

Lwów, dnia 8 maja 1929. 8189

Firm. 1814/28. C. VII. 274. Zmiany dotyczące firmy spółki. Do rejestru wpisano dnia 5 listopada 1928. Siedziba firmy: Lwów, ul. Hetmańska 8. Brzmienie firmy: Towarzystwo Robót Technicznych, Spółka z ogr. odpow. Zmiany: Z dniem 1 listopada 1928 odwołuje się prokurę Juljusza Dańca, a udziela się prokury Władysławowi Friedel, we Lwowie ul. Grunwaldzka 8. 8088

Sąd okręgowy cyw. j. handl. Oddział IV.

Lwów, dnia 19 października 1928 r.

LICYTACJE.

E. 1078/28. Edykt licytacyjny. Dnia 6 listopada 1929 godzina 9 rano w biurze 11 odbędzie się przymusowa licytacja całej realności whl. 2158 gminy Podhajce, składającej się z pb. 172/1, na której pobudowany jest budynek 1-piątrowy. Cena szacunkowa 66.390 zł., najniższa oferta 33.195 zł. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przeglądać można w sekretarjacie sądowym Nr. 5. 8333

Sąd grodzki, Oddział V.

Podhajce, dnia 23 września 1929.

E. 355/29. Edykt licytacyjny. Na wniosek Tobiasza Melona odbędzie się 4 listopada 1929 godz. 9, biuro Nr. 2, licytacja pięciu ósmych części whl. 504 gminy Mołodycz, oszacowanej na 1093.75 zł. Najniższa oferta wynosi 729.17 zł. 8359

Sąd grodzki, Oddział II.

Sieniawa, 16 września 1929.

E. 722/29. Edykt licytacyjny. Na wniosek Tobiasza Melona odbędzie się 4 listopada 1929 godz. 9 biuro Nr. 2 licytacja jednej szóstej części whl. 685 gminy Piskorowice i trzech czwartych części whl. 504 gminy Cieplice, oszacowanych na 5939 zł. Najniższa oferta wynosi 3959.33 zł. 8358

Sąd grodzki, Oddział II.

Sieniawa, 23 września 1929.

E. 277/29. Edykt licytacyjny. Na wniosek Tobiasza Melona odbędzie się 4 listopada 1929 godz. 9 biuro Nr. 2 licytacja realności whl. 331 gminy Krasne, oszacowanej na 1175.99 zł. Najniższa oferta wynosi 783.98 zł.

Sąd grodzki, Oddział II.

Sieniawa, 18 września 1929. 8357

E. 263/29. Edykt licytacyjny. Na wniosek Tobiasza Melona odbędzie się 4 listopada 1929 godz. 9 biuro Nr. 2 licytacja połowy realności whl. 285 gminy Dąbrowica, oszacowanej na 5134.50 zł. Najniższa oferta wynosi 3422 zł. 8356

Sąd grodzki, Oddział II.

Sieniawa, 18 września 1929.

E. VIII. 1520/29. Strona zobowiązana Agata i Stanisław Stachowiczowie w Kielanówce. Edykt licytacyjny. Na wniosek Szymona Döbla w Rzeszowie strony egzekwującej odbędzie się dnia 15 października 1929 o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 8 parter licytacja następujących realności: Księga gruntowa Racławówka, 1) whl. 378 pgr. l. kat. 630/2 — 631/2 obszar 4 morg. 288 s. kw., wartość szacunkowa z przynależ. 7524 zł., najniższa oferta 5016 zł.; 2) whl. 67 pgr. lkat. 109/1 z domem drewnianym i szopą — pgr. l. kat. 185/1 — 185/2 — 186/1 — 186/2 — 190/1 — 1007/7 — 1007/8 — i 185/5 obszar 2 morg. 1117 s. kw., wartość szacunkowa z przynależ. 8297 zł. 31 gr., najniższa oferta 5531 zł. 54 gr., razem wartość szacunkowa 15821 zł. 31 gr., najniższa oferta 10547 zł. 54 gr. Do realności whl. 67 ks. gr. gm. Racławówka należą przynależności (jak w protokole oszacowania), oszacowane łączne z ową realnością. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 8355

Sąd grodzki.

Rzeszów, 26 sierpnia 1929.

E. 540/29. Edykt licytacyjny. Dnia 21 października 1929 o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w biurze Nr. 9 tut. Sądu licytacja realności whl. 983 gm. Róża. Wartość szacunkowa 529 zł. 30 gr. Najniższa oferta 143 zł. 10 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Warunki i inne dokumenta można przejrzeć w biurze Nr. 9 tut. Sądu. 8346

Sąd grodzki, Oddział II.

Pilzno, 14 września 1929.

E. 2515/28/10. Edykt licytacyjny. Dnia 5 listopada 1929 godz. 9 rano odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro Nr. 3 celem zniesienia współwłasności licytacja realności whl. 768 ks. gr. Kuty miasto, składającej się z pbud. 140 z murowanym parterowym domem i stajenką. Cena szacunkowa a zarazem cena wywołania 8610 zł. Cena kupna ma być złożona w Sądzie. Dalsze warunki sprzedaży i zapłaty można przejrzeć w Sądzie. 8345

Sąd grodzki.

Kuty, dnia 26 września 1929.

E. XV. 7051/27. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Banku Komercjalnego S. A. w Krakowie, strony egzekwującej, odbędzie się dnia 8 listopada 1929 o godz. 11 przedpołudniem w biurze Nr. XXIV na zasadzie już zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa gm. kat. m. Lwowa, whl. 264/I, oznaczenie realności: realność położona we Lwowie przy ul. Dąbczańskiej l. 3, składająca się z pbud. 615 i pgrt. 100, na których znajduje się piątrowy budynek mieszkalny z garażem, oranżerją, stajnią, kurnikiem, altanami, budynkiem gospodarczym i szopą. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 265.730 zł. Najniższa oferta 132.865 zł. Do realności whl. 264/I ks. gr. gm. kat. Lwow należą następujące przynależności: 25 okien czteroskrzydłowych wewnętrznych, oknem wąskiem do ustępu, 2 drzwiami dwuskrzydłowemi wewnętrznemi parapetowemi z oknem w nadprożu kompletne wraz z oszkleniem, okuciem, polakierowaniem, 13 okiennic drewnianych obitych blachą, 13 okiennic składanych, wanna zwykła cynkowa, piec wysoki miedziany, trzy muszle żelazne wodociągowe, krata żelazna ozdobna kuta wraz z drzwiami, 3 kraty żelazne o 5 prętach, 3 kraty ozdobne żelazne żel-lane, żłoby drewniane do stajni, drabiny zwykłe drewniane, żłób i drabina nad żłobem w dawnym garażu, siatka druciana, 5 dużych kluczy wchodowych, 12 kluczy do poszczególnych ubikacji, sztachety z siatki drucianej, sztachety żelazne, kuta gnojarka betonowa, ławka drewniana ogrodowa, dwie urny kamienne ogrodowe, dwa piedestały kamienne, drewniany kozioł do trzepania dywanów, 4 sztuk krzaków róż, 9 sztuk krzaków jaśminów lub bzu, 19 sztuk krzaków bukszpanów, 2 kadzie, oszacowane na 3078 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 8156-3

Sąd grodzki miejski, Oddział XXIV.

Lwów, dnia 23 września 1929.

E. 2489/29/6. Dnia 4 listopada 1929 godzina 8.30 przedpołudniem w podpisanym Sądzie biuro Nr. 12 odbędzie się licytacja wh. 946 gm. Posada olchowska. Wartość szacunkowa wynosi 2.986 zł. zaś najniższa oferta 1.990 zł. 68 gr.

Sąd grodzki, Oddz. VI.

Sanok, 26 września 1929. 8232

E. 3547/27. Edykt licytacyjny. Na wniosek Skarbu Państwa odbędzie się dnia 14 listopada 1929 o godzinie 11 przedpołudniem w podpisanym Sądzie biuro Nr. 29 licytacja realności whl. 1111 gminy Jarosław składającej się z parceli budowlanej 389 na której znajduje się budynek mieszkalny w części murowany w części drewniany blachą kryty, komórki, wychodek i chlew oraz parceli gruntowej 1412/3 stanowiącej ogród. Wartość szacunkowa tej realności wynosi 30.186 zł. 25 gr. Najniższa oferta poniżej której sprzedaż nie nastąpi wynosi 15.100 zł. Warunki licytacyjne i inne dokumenta dotyczące tej realności przejrzeć można w podpisanym Sądzie biuro Nr. 29, Sąd grodzki, Wydz. VI. Jarosław dnia 19 września 1929.

Sąd grodzki, Oddz. VI.

Jarosław, 19 września 1929. 8230

E. 627/28. Edykt licytacyjny. W sprawie Towarzystwa Kredytowego Przemysłu i Handlu w Brzeżanach jako masie spadkowej po ś. p. Janie Czych w Potutorach odbędzie się dnia 16 października 1929 godzina 9 rano w Sądzie brzeżańskim licytacja realności whl. 536 kgr gm. Potutory. Nieruchomość wystawioną na licytację oceniono na 900 zł., 600 zł., 200 zł., 450 zł., 600 zł., 310 zł. Najniższa cena wynosi 600 zł., 400 zł., 134 zł., 300 zł., 400 zł., 207 zł., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Warunki licytacyjne odnoszące się do tej nieruchomości można przejrzeć w niżej wymienionym Sądzie Nr. 38.

Sąd grodzki, Oddz. V.

Brzeżany, 26 września 1929. 8229

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Cg.. J. I. 287/29. Edykt. Strona powodowa Waśko Lipka z Woli matjaszowej wniosła skargę przeciw stronie pozwanej Józefowi Lipka synowi Filipa z Woli matjaszowej o 310 dol. am. Audjencja do ustnej rozprawy została wyznaczona na 9 października godz. 9 przedpoł. w tym Sądzie, biuro Nr. 4. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się dr. Bendla adw. w Sanoku kuratorem, który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika.

Sąd okręgowy, Oddz. I.

Sanok, 10 września 1929. 8224

UPADŁOŚCI.

Sa. 43/29/15. W postępowaniu ugodowem dłużnika Wigdara Schwarza w Lisku zmienił dłużnik projekt ugodowy w ten sposób, iż ofiaruje wierzycielom 35 proc. w miejsce 3 proc. pod dawnemi warunkami. Audjencję ugodową odroczono na 7 października 1929 godz. 11 biuro 12.

Sąd okręgowy, Wydz. IV.

Sanok, 23 września 1929. 8225

Sa. 30/28/27. Zastanawia się postępowanie ugodowe do majątku dłużniczki Frydy Rauch, kupcowej w Sanoku (odmowa sądowego zatwierdzenia ugody).

Sąd okręgowy, Wydz. IV.

Sanok, 19 lipca 1929. 8226

Sa. 26/29/14. Postępowanie ugodowe do majątku Netti vel Nechy Willner kupcowej w Rymanowie zastanowiono (cofnięcie wniosku).

Sąd okręgowy, Wydz. IV.

Sanok, 8 sierpnia 1929. 8227

Sa. 49/29/2. Edykt ugodowy. Otwarto postępowanie ugodowe do majątku Leiba, kupca w Sanoku. Komisarzem ugodowym s. s. o. Marjan Kawiński. Zarządcą ugodowym Zallel Oberländer w Sanoku. Audjencja ugodowa w tut. Sądzie biuro Nr. 12, dnia 22 października 1929 godz. 10 przepoł.

Sąd okręgowy, Wydz. IV.

Sanok, 25 września 1929. 8228

Sa. 78/29/75. Zatwierdza się ugodę zawartą 14 sierpnia 1929 między prot. firmą Menczel i Ska, Lwów Kamińskiego 6 oraz jej jawnych spólników Izydora i Chaji Menczel Lwów, Łyczakowska 50 a jej wierzycielami.

Sąd okręgowy Wydział VII.

Lwów, 29 sierpnia 1929. 8211

Sa. 84/29/42. Zatwierdza się ugodę zawartą 13 sierpnia 1929 między dłużniczką Różą Halpern, Lwów Gródecka 1 a jej wierzycielami. 8212

Sąd okręgowy Wydział VII.

Lwów, 27 sierpnia 1929.

Sa. 57/29/19. Postępowanie ugodowe otwarte tus. uchwałą 4 czerwca 1929 do majątku dłużnika Józefa Kostka w Lubaczowie jest zakończone. 8213

Sąd okręgowy Wydział VII.

Lwów, 21 sierpnia 1929.

Sa. 93/29/10. Postępowanie ugodowe otwarte tus. uchwałą z 23 maja 1929 do majątku dłużnika Markusa Grünwalda kupca w Lubaczowie zastanawia się. 8214

Sąd okręgowy Wydział VII.

Lwów, 20 sierpnia 1929.

Sa. 90/29/49. Zatwierdza się ugodę zawartą 6 sierpnia 1929 między dłużnikiem Hermanem Adlerem Lwów, Lelewela 3 a jego wierzycielami. 8215

Sąd okręgowy Wydział VII.

Lwów, 19 sierpnia 1929.

Sa. 164/29/8. Postępowanie ugodowe otwarte tus. uchwałą z 9 lipca 1929 do majątku dłużnika Abrahama Samuela Wilfa właśc. szwalni bielizny we Lwowie zastanawia się. 8216

Sąd okręgowy Wydział VII.

Lwów, 19 sierpnia 1929.

Sa. 52/29/41. Zatwierdza się ugodę zadartą na audjencji 1 lipca 1929 między dłużnikiem Izakiem Schneckem kupcem we Lwowie a jego wierzycielami. 8217

Sąd okręgowy Wydział VII.

Lwów, 17 sierpnia 1929.

Sa. 92/29/13. Postępowanie ugodowe otwarte tus. uchwałą z 23 maja 1929 do majątku dłużników Salomona Fingerhuta i Chaskla Mościskera kupców we Lwowie Słoneczna 3 zastanawia się. 8218

Sąd okręgowy Wydział VII.

Lwów, 19 sierpnia 1929.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. IV. 29/29/5. Michał Dudek z Podborza urodzony 5 września 1891 roku w Podlesiu powiat Mielec, syn Jana i Antoniny Żola jako żołnierz byłego 40 pułku piechoty oraz uczestnik wojny światowej na froncie włoskim w roku 1917 bez wieści zaginął. Wzywa się każdego o udzielenie tutejszemu Sądowi lub jego kuratorowi drowi Stanisławowi Murkocińskiemu adwokatowi w Radomyślu wielkim wiadomości o zaginionym zaś poszukiwanego Michała Dudka wzywa się, aby tutejszy Sąd uwiadomił o swem życiu do dnia 31 marca 1930. Dopiero po upływie tego terminu edyktalnego i na ponowny wniosek wyda się ostateczne orzeczenie sądowe uznające go za zmarłego. 8102

Sąd okręgowy Wydział IV.

Tarnów, 31 lipca 1929.

T. 338/28/3. Ołeksa Hołowczak ze Stryja zaginął w roku 1914 jako żołnierz armji austrjackiej. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi który po sześciu miesiącach wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy, Oddz. IV.

Stryj, 23 grudnia 1928. 7786

T. 46/29/5. Iwan Feciak z Polany zaginął na wojnie światowej. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie go za zmarłego.

Sąd okręgowy, Wydz. IV.

Sanok, 13 sierpnia 1929. 7809

T. 355/29/5. Dańko Czaban z Prełuk zag. na wojnie światowej. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie go za zmarłego.

Sąd okręgowy, Wydz. IV.

Sanok, 13 sierpnia 1929. 7810

T. 355/29. Edykt. Piotr Lipiński, urodzony 1896 r. w Dworcach, w czasie wojny pełnił służbę wojskową, pisywał do domu roku 1918 ze Skutari i od tego czasu niema o nim wiadomości. Celem uznania go za zmarłego ogłasza się, aby do 12 miesięcy udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym.

Sąd okręgowy.

Brzeżany, 1 września 1929. 7849

T. 354/29. Edykt. Mikołaj Myszczyszyn, urodzony 1882 r. w Żukowie, powołany do 55 p. p. zaginął bez wieści. Celem uznania go za zmarłego, ogłasza się, aby do 6 miesięcy udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym.

Sąd okręgowy.

Brzeżany, 31 sierpnia 1929. 7850

ZGUBIONE DOKUMENTA.

MARCIN BIS — Oleszyce unieważnia zaginioną książkę rejestracyjną autobusu marki Chevrolet LW 7897 wydaną przez DRP — Lwów.

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.**; za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologji **40 gr.**; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronach tekstowych **60 gr.**; po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.**, drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.**, tekstowa **600 zł.**, pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.** Ogłoszenia **tabelaryczne cyfrowe 50%**, zamiejscowe 30% droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.